Nr. 11. Lwów, dnia 15go Grudnia 1877. Rok X., Tom — XX.

Wychodzi 15 i ostatniego każdego miesiąca po 1 ½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 rs., w Wielk. księstwie Poznańskiem 3 talary.— *Dla oficyalistów prywatnych* 2 złr. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethner i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

pod redakcją:

D. ABRAHAMOWICZA

wiceprezesa c. k. Towarzystwa gospod. galic.

za współudziałem grona profesorów szkoły rolniczej w Dublanach.

Korespondencye i listy adresować należy do „Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie**.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 cnt. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych, liczy się połowę ceny.

O stosunkach ekonomiczno-rolniczych w kraju naszym

przez

Dawida Abrahamowicza.

Ciąg dalszy.

X.

Po dłuższej przerwie spowodowanej ważnością i nagłością innych spraw, które na tem miejscu omawialiśmy, powracamy do przedmiotu już niejednokrotnie w piśmie niniejszem rozbieranego, tj. do stosunków ekonomiczno-rolniczych w kraju naszym.

Od kilku miesięcy, a właściwie od dnia wejścia w życie ustawy z dnia 19go lipca r. b. o środkach zaradczych przeciwko nieuczciwemu postępowaniu przy umowach o pożyczki; zaszła w stosunkach ekonomiczno-rolniczych kraju naszego bardzo ważna zmiana. Czy absolutnie korzystna? lub tylko względnie dobra? czy trwała i zmieniająca na zawsze dotychczasowy stan rzeczy? przesądzać niepodobna; to jednak jest pewnem, że ustawa w mowie będąca, nieuwzględnia rzeczywistych stosunków kraju naszego, i że sto kroć byłaby skuteczniejszą, gdyby oznaczenia jej były kategorycznemi, a nie pozostawione tłumaczeniu każdego pojedyńczego sędziego; lub trybunału.

Wedle brzmienia §. 1. tej ustawy popełnia czyn karygodny, *kto udzielając kredytu, umawia się z przyjmującym takowy o warunki, o których mu wiadomo, że przesadnością korzyści, dającemu kredyt przyznanych, sprowadzić muszą na przyjmującego kredyt zgubę jego, pod względem gospodarskim, lub co do niej się przyczynić, i że tej ich własności przyjmujący kredyt z powodu słabości rozumu, braku doświadczenia lub wzburzonego umysłu dostrzedz nie może.*

Niejasność tego postanowienia, wynikająca już z użycia wyrazów „pod względem gospodarskim“ zamiast „majątkowym“, nasuwa myśl, iż pobieranie lichwiarskich procentów jak długo niezagraża gospodarstwu pożyczającego, chociażby podkopywało w zupełności jego byt materyalny; nie jest czynem karygodnym, co zdarzać

Gospodarstwo wiejskie w Anglji.

(Ciąg dalszy.)

VIII. Hodowla bydła rogatego.

Wielka liczba ras bydła rogatego, które hoduje się w Anglii, da się podzielić względnie do urodzajności gruntu, którego do wychowu potrzebują, na trzy główne kategorye, z których my tutaj najznamienitsze rasy, lub zasługujące na uwagę zawody pozwolimy sobie wynienić.

Owóż podział ten brzmiałby stosownie do powiedzianego wyżej, jak następuje:

1. Rasy wymagające koniecznie dobrych łąk:
   a) Ayrshire, biała brunatno upstrzona, średniej wielkości.
   b) Channel Islands (z wysp kanalińskich), jasno-brunatne a nawet często zupełnie czarne, z delikatną budową kości i skórą żółtej barwy.
   c) Sussex; bydło bezrogie, gniadej a nawet zupełnie czerwonej maści — najlepsze ze wszystkich ras krajowych.
2. Rasy wymagające dobrego gruntu do swego wyżywienia:
   a) Shorthorn, białe, czerwone lub pstre, z miękką szerścią, małym łebkiem, z kształtami ciała zbliżonemi do równoległościanu.
   b) Devonshire, brunatnej barwy, małego wzrostu, wyborne do opasu.
3. Rasy, którym ubogi grunt wystarcza:
   a) Herefordshire, wielkiego wzrostu ciemno-brunatnej barwy, z białą głową, w długie rogi uzbrojoną i białym brzuchem.
   b) Galloway i Angus. Są to rasy należące do bezrogich, czarnej maści.
   c) Zachodnio-górskie bydło rogate, popielato-brunatne, małe podobne zewnętrzną budową ciała do bawołu.

Względnie do wartości użytkowej da się bydło rogate w Anglii podzielić na dwie główne kategorye:

1. Na takie, które dla swej mleczności bywają hodowane; do których Ayrshire, Channel Islands i Sussex się liczą, i

się może w wypadkach, gdy pożyczka zaciągniętą została na opłacenie podatków, pokrycie premii asekuracyjnej, lub uiszczeniu rat bankowych, w których raczej zabezpieczamy byt samego gospodarstwa niż je na zgubę narażamy — ratujemy bowiem nasze ziemiopłody przed niekorzystną i przedwczesną sprzedażą przymusową za podatki, albo ubezpieczamy gospodarstwo przed klęskami elementarnymi, lub znów uwalniamy je od sekwestracyi — ba, nawet sprzedaży subhastacyjnej.

Pytamy więc, czy w tych wypadkach może sędzia trzymając się ściśle ustawy, karać lichwę?

Lecz weźmy jeszcze inne przykłady, wieśniak potrzebuje ziarna do obsiania ról swych, konia lub wołu do ich uprawy — pożycza zatem na lichwę pieniądze na zakupno nasienia lub inwentarzy, czy więc można sumiennie powiedzieć, że pożyczka taka zagraża mu pod względem gospodarskim? lubo pod względem majątkowym gotować mu może najzupełniejszą zgubę.

Co jednak nasuwa najwięcej wątpliwości, to całość zacytowanego przez nas § 1., z którego pełnej treści wysnuć można najwięcej stanowcze wnioski, że pobieranie lichwiarskich procentów dopiero wtedy staje się czynem kary godnym, gdy opłacający je nietylko naraża przez to gospodarstwo własne na zgubę, lecz nadto albo jest człowiekiem słabego rozumu, albo niedoświadczonym młodzieńcem, lub wreszcie ma umysł wzburzony.

Czy piszący ustawę nie usiłowali przez podobną kodyfikacyę zasadniczego postanowienia, uczynić pobieranie lichwiarskich procentów dopiero wówczas karygodnem, gdy równocześnie i oszustwo zachodzi, a raczej karać lichwę o ile jest oszustwem — wskazuje tak dobrze sam tytuł ustawy, jakoteż opór na jaki napotykały projekty do ustaw przeciw pobieraniu wysokich procentów.

Zresztą w przekonaniu tem utrwala jeszcze i ta okoliczność, że ustawa projektowana przez posła Rydzowskiego, a odrzucona przez Izbę deputowanych stanowczo określała granicę stopy procentowej, po za którą udzielony kredyt, tracił swą prawomocność.

Podczas rozpraw w Izbie deputowanych o ustawie przeciw lichwie podnoszono kilkakrotnie, że oznaczenie ściśle stopy procentowej, utrudniłoby tylko bieg interesów, albowiem szybki obrot w tranzakcyach znosi korzystnie nawet bardzo wysoką opłatę procentów, gdy natomiast średnia stopa procentowa przy małej cyrkulacyi naraża pożyczającego na nieuniknioną zgubę, że dalej oznaczenie maximum pobierać się mogących odsetek ustaliłoby to maximum jako zwykłą stopę procentową, że zatem najlepiej pozostawić osądzenie nadużycia wynikającego z pobierania przesadnych procentów od wypadku do wypadku.

Argumentacya tu przytoczona, miałaby jeszcze jaką taką podstawę, gdyby ustawa przeciw lichwie obowiązywała i w interesach handlowych, skoro jednak wedle brzmienia § 7. tej ustawy interesa handlowe wyłączone są z pod jej postanowień, to wypada nam zapytać, które są to tranzakcye przedsiębrane przez producenta, w których wysoka stopa nienarażałaby go na zgubę, lub z jakich danych wysnuć należy kriterium do osądzenia karygodności w każdym pojedyńczym wypadku.

Wszak opłata procentów nawet najniższych od pożyczki zaciągniętej na cele nieprodukcyjne, może być zgubną, gdy znów dobrze użyty kapitał chociażby na stosunkowo wysoki procent był wypożyczony, częstokroć przyspożyć może korzyści.

Więc wypożyczający ma być odpowiedzialnym, za złe lub dobre rządzenie się pożyczającego? badać indywidualność jego? lub opiekować się nim z chwilą w której mu pożyczkę udzielił?

Z powyższego nader pobieżnego wywodu z łatwo-

---

2. na opasowe, do których pozostałe rasy należą.

Z wymienionych powyżej ras, Shorthorn ma pierwszeństwo przed innemi pod względem zdolności do opasu, pod względem zaś dobroci mięsa, mniej znane bydło zachodnio górskie ze Szkocyi, podczas gdy Ayrshire najlepszem jest jako rasa mleczna.

Parzenie odbywa się tam już w drugim roku życia obojga zwierząt — tylko osobniki z ras później dojrzewających jak np.: z zachodnio górskiej rasy dopuszczają się później. Często dopuszcza się byki do krów podczas tylko pewnego sezonu w roku, a czas użyteczności rozpłodników sięga tam aż do dwunastu lat wieku obojga. Nigdzie też prawie nie zdarza się, aby buhaj za ciężkim był do krowy. Zazwyczaj buhaje trzymane są we wspólnych oborach, lecz w oddzielnych zupełnie i zamkniętych stanowiskach (klatkach) i nie wychodzą z krowami na pastwiska; zdarza się jednak jak np. u Mr. Cruickshank w Sittyton pod New-Machar (Aberdeenshire), jednego ze sławniejszych hodowców bydła Shorthorn, że buhaje puszczane bywają wraz z krowami i młodzieżą na wspólne pastwiska.

Na jednego byka liczy się w Anglii 20 krów. Cielenie się krów ma miejsce zwykle w lutym, częstokroć wszakże i później. Świeżo narodzone cielątka natychmiast oddzielają się od matki i zamyka osobno, gdzie przez pierwsze trzy lub cztery tygodnie dostaje czyste mleko. Ssać krowę nigdy się nie pozwala — wyjąwszy tylko cielętom jednej rasy zachodnio-górskiej, która to rasa bardzo małą mlecznością się odznacza. I tu jednak najczęściej dostaje cielę mleko matczyne z naczynia, z którego za pomocą smoczka ssie — choć niewielka jest ilość mleka od jednej krowy, musi wystarczyć dla cielęcia, a już w piątym tygodniu musi sie podzielić tą ilością z kilkoma innemi, za co dostaje pewną ilość makuchów lnianych i pokrajanego turnipsu.

W Angliii nie tuczą cieląt wcale, a przynajmniej nadzwyczaj rzadko, dla tego też na targach nie spotkać wcale tłustych cieląt. Cielęcina zupełnie biała, tj. otrzymana z cieląt, z których po zabiciu krew zupełnie wypuszczoną została nie jest lubianą tak w Anglii jak u nas. Od kwietnia 1876 zakazano sprzedawać na targach w Londynie cielęcinę ze zwierząt, któreby młodsze były niż trzy tygodniowe i któreby zarazem mniej ważyły niż 43 funty. Przed kwietniem 1876 r. przywożono często z zachodniej Anglii cielęta na targ londyński, których wiek często 3—10 dni dosięgał zaledwie. Były to cielęta z tych okolic i hrabstw, w których fabrykacya masła i wysyłka tak jego jak świeżego mleka do Londynu większe przedstawia korzyści materyalne, niżeli wychów cieląt.

Gdy ciele dosięgnie dwóch miesięcy wieku odbiera się

ścią przyjdziemy do przekonania, że ustawa przeciw lichwie z dnia 19go lipca r. b. nieodpowiedziała słusznym oczekiwaniom, i że jej postanowienia o ile otwierają szerokie pole dowolnościom pod względem oceny czynów karygodnych, o tyleż nastręczają sposobności do matactw i krętactwa!

Lecz co gorzej ustawa ta niejasna i elastyczna w sobie a nadana celem powstrzymania dotychczasowej lichwy, wywołała powszechną panikę u kapitalistów a w dalszem następstwie powodowała najzupełniejszą reakcyę w stosunkach kredytu.

Złe, które prawodawcy półśrodkami usunąć zamierzyli, nagle zmieniło się w inne niemniej groźne.

Bez poprzedniego przygotowania środków do zaspokojenia najnaglejszych potrzeb kredytu ludności rolniczej, przy roku nieurodzajnym, a obok tego najenergiczniejszym wyciskaniu podatków, ujrzała się ludność nasza wiejska naraz pozbawiona nietylko kredytu, lecz nadto zmuszona do zwrotu wszelkich wierzytelności; (przed wejściem bowiem w życie ustawy przeciw lichwie wniesiono do sądów powiatowych zwyż 2000 podań o egzekucyą należytości wekslowych i innych) cóż więc się dzieje; oto ostatni korzec zboża wywożą chłopi nasi na targ, sprzedają grunta za połowę ceny i pozbywają się wszelkich inwentarzy po cenach bajecznie niskich.

Że obawa głodu z wiosną w tych okolicznościach nie jest płonną, a zupełny upadek gospodarstw chłopskich możliwym, moglibyśmy na to mnogie dowody dostarczyć.

Gdyby jeszcze krizis obecna była przejściową i zapowiadała poprawę stosunków, przynajmniej w przyszłości, a to z uwagi na stanowcze usunięcie lichwy, to w końcu ostateczność ta byłaby do zniesienia, gdy jednak lichwa ta prędzej lub później wznowioną zostanie, to niepozostaje jak domagać się w interesie kraju i dobra powszechnego reformy ledwie co nadanej ustawy, a to właśnie w myśl projektu posła Rydzowskiego.

Zanim jednakże rewizya ustawą tej na drodze ustawodawczej nastąpi, co zdaniem naszem prędzej lub później stać się musi, ośmielamy się wezwać prezydyum wyższego sądu krajowego o interpretacyę szczegółową ustawy z dnia 19go lutego 1877 roku l. 66. dz. u. p. o środkach zaradczych przeciwko nieuczciwemu postępowaniu przy umowach o pożyczki.

Przedmioty naukowe
W DZIALE ZIEMIOPŁODÓW
NA
Wystawie przemysłowo-rolniczej we Lwowie
opisał
prof. Dra. **S. Kudelka**.

W grupie pierwszej dwie były wystawy naukowe, a mianowicie wystawa stacyi kontroli nasion w Żabikowie i Szkoły gospodarstwa wiojskiego w Dublanach.

Stacya kontroli nasion w Żabikowie pierwsza podobna instytucya w dawnych dzielnicach Polski, u nas w Galicyi znana jedynie z nazwiska, bo takiej de facto nie mamy, dała na Wystawie lwowskiej szerszej publiczności sposobność poznania najważniejszych przyrządów i zbiorów, jakiemi w pracach swych się posługuje, niemniej przedstawiła niektóre własne swe prace.

Stacya ta zostająca pod kierunkiem dr. A. Sempołowskiego, mająca podobnie jak inne podobne stacye służyć wprost praktyce radami przy zakupnie nasion, których ocenienie od oka może często być zawodnem, spełnia swe zadanie jak najpiękniej. Z cząstkowych sprawozdań ogłoszonych w „Ziemianinie“, organie urzędowym Cent. Tow. gosp.

---

zwykle mleko; wyjątek tu stanowią te cielęta, które przeznaczone są na wystawę; takie otrzymują często przez cały rok i nawet dłużej ogromną ilość mleka.

W kwietniu pastwiska w Anglii są tak zielone i soczyste, że bydło cały dzień i noc pozostaje na takowych; tylko krowy mleczne, tj. właściwe dójki przypędzają się 2 razy dziennie, rano do dnia i w południe do obory dla wydoju; bywają jednak przypadki, choć rzadkie, że i dojki pozostają na pastwisku, gdzie się doją. Do rzadkich przypadków policzyć można w Anglii utrzymanie stajenne bydła mlecznego. Widzieliśmy takowe zastosowane u Mr. Allen w Markshall pod Norwich (Norfolk); tam w ciemnych i brudnych oborach spotkaliśmy 60 krów należących bądź to do rasy Ayrshire, bądź do Suffolk, które karmione wyborną paszą, lecz w nader małej ilości, bo wszystkiej paszy zielonej i słodzin dawano zaledwie 3 galony dziennie.

Z początku jak i pod koniec pasania na pastwisku tj. w kwietniu i październiku dostaje bydło jeszcze nieco turnipsu, który rzuca mu się w całości na pastwisko, krowy zaś dostają oprócz tego jeszcze trochę mąki bobowej i grochowej. Dodatek ten do paszy z pastwiska uważają angielscy hodowcy za bardzo dobry i nim chcą poprawić jakość pastwiska. W zimie dostają rzepę, turnips, siano, rozmaite makuchy, jak rzepakowe, lniane, z nasienia bawełny — słome, marchew i jarmuż, a przy tem wszystkiem dopóty wypędzają się na pastwisko, dopóty na takowem choć trochę zieleni się trawa. Tylko krowy dojne podlegają większym staraniom, podczas zimna mają obory cieplejsze, w których musi panować temperatura 66° F. Tablic z nazwiskiem krów i w ogóle jakichkolwiek piśmiennych objaśnień nie widzieliśmy wcale, również nie znają tam żadnych rejestrów mlecznych.

O mleczność krowy tam nie pytaj — pokażą ci mniej więcej pełny skopek udojonego mleka, cyfr jednak, zapisek żadnych pod tym względem nie znają. Uwagi pod względem cielności, cielenia się nie znajdziesz w osobnych księgach zapisanych, a przynajmniej rzadko hodowca czy farmer angielski dokonywa tego w kieszonkowej swej książeczce, czyni to jednak z największą dokładnością, a to ze względu, aby przy sprzedaży podać dokładnie wiek i rodowód zwierzęcia i aby zwierzęta swe czystej krwi podać do ksiąg rodowodowych. Te ostatnie prowadzą się tam powszechnie dla użytku hodowców całego świata; tak np. rodowód Shorthornów jest sławny: Coates's Herdbook containing the pedigrees of improved Shorthorn cattle by H. Strattford.

Średniej wartości byczek Shorthorn (ciele) dostać można za 40 funtów szterlingów. W każdym razie jeżeli zwierze to ma służyć do krzyżowania tj. do pokrywania krów

dla W. ks. Poznańskiego, którego kosztem stacya stoi i utrzymuje się, widzimy, że na wiosnę bieżącego roku oznaczono wartość użytkową w 190 nadesłanych do oceny próbkach i że już kilku właścicieli handlów nasion tak z Księstwa jak z Królestwa poddało się pod kontrolę tej stacyi, tj. przysyła swe nasiona do stacyi do oznaczenia ich wartości użytkowej, która się oblicza z siły kiełkowania i czystości nasienia, sprzedaje je według podanego przez stacyę procentu wartości użytkowej i obowiązuje się wynagrodzić brak wykazany przez stacyę kontroli nasion w Żabikowie w przesłanej przez kupującego próbie, a wynoszący więcej niż 5 procent poniżej zagwarantowanej ilości.

Kontroli składowej czyli innemi słowy kontroli wszystkich nasion w danym składzie sprzedawanych stacya nie podejmuje się — rzecz ta bowiem w praktyce przeprowadzić sie nie da.

Zbiór stacyi mieścił się w pawilonie dla płodów rolniczych przeznaczonym i obejmował następujące przedmioty:

1. Rozbiór botaniczny nasienia lucerny zwyczajnej i koniczyny białej.

By bliżej dać poznać co to jest rozbiór botaniczny nasiena, poddają tu rezultat rozbioru lucerny zwyczajnej przez dra Sempołowskiego wykonany:

w 100 gramach towaru było:

86·900	gr.	czystej lucerny
8·568	„	żółto zabarwionych kamyczków
1·806	„	„ „
0·784	„	plew, odłamków, piasku etc.
2·942	„	chwastów i innego ziarna.

Bliższe oznaczenie owych 2·942 gr. chwastów i innego ziarna wykazało, że one się składały z nasion 24 różnych gatunków roślinnych, między którémi w największej ilości znachodziły się babka lancetowata, włośnica zielona, (uprzykrzony chwast) koniczyna czerwona i dobrze nam znana kanianka; w mniejszych ilościach był mniszek lekarski, szczaw, komonica różkowata, oset, ostromlecz wązkolistny i inne chwasty. Na owe 2.942 gr. chwastów w 100 gramach lucerny składało się 2424 ziarn, co w ilości lucerny do wysiewu na hektar potrzebnej czyni 585.800 ziarn chwastów!! Wybrane te różne gatunki chwastów były przedstawione w epruwetkach w ilościach w jakich się znachodziły w 100 gramach nasienia lucerny.

2. Zbiór sześciuset próbek ważniejszych nasion rolniczych i chwastów w małych szkiełkach, a mianowicie 200 próbek roślin uprawianych dla najróżniejszych celów i 400 próbek chwastów. Zbiór taki służy w stacyi kontroli nasion jako tak zwany wzorowy wzór do porównania składników botanicznych nadesłanych do analizy prób. Przedstawiony przez stacyę zbiór zawierał z pewnemi zmianami wychodzącemi na jego korzyść te same nasiona co odpowiedni zbiór nasion Henningsa z Kiel; uporządkowanie jego jest odpowiedniejsze niż u Henningsa — bardzo dobrem jest również to, że do nasion dodany jest po większej części jeden lub więcej owoców (strąki, łuszczyny, łuszczyska i t. d.) pomaga to bowiem w zoryentowaniu się. Epruwetki z nasionami umieszczone po sto w sześciu płytkich pudłach w oddzielnych przegrodach.

3. Narzędzia używane do oznaczenia wartości użytkowej nasion, a mianowicie:

a) pudełko do przygotowania i noże rogowe do brania próby przeciętnej,

b) dwie kolumny ułożone z sit o otworkach $1^1/_2$, 1 i $^1/_2$ milimetrowych do rozdzielenia nasion używane — w jednej z nich była koniczyna czerwona zanieczyszczona kanianką, która wraz z najdrobniejszem ziarnem koniczyny przechodzi przez sito o otworkach jednomilimetrowych, na drugiej len zanieczyszczony kanianką nalenną przechodzącą przez sito o otworkach $1^1/_2$ milimetrowych [1])

c) lupy i szczypczyki,

d) aparaty Nobbego do kiełkowania.

4. Próbki nasion sfałszowanych, a mianowicie: lucerna zwyczajna (Medicago sativa L.) sfałszowana lucerna chmielowa (N. lupulina L.), lucerna zwyczajna sfałszowana lucerną plamistą (M. maculata Willd), lucerna plamista sprzedawana częstokroć jako oryginalna francuska lucerna, zwyczajna koniczyna czerwona (Trifolium pratense L.) sfałszowana nostrzykiem białym (Melilotus alba. Tuhin), życieniec krwiściąg (Poterium sanguisorba L.), sfałszowany esparcetą (Onobrychis sativa Lam).

5. Trzynaście próbek różnych gatunków kamyczków używanych do fałszowania koniczyn i lucerny — jedne z nich przez prof. dr. Nobbe, inne przez dra A. Sempołowskiego znalezione w przesłanych im do ocenienia próbkach.

6. Okazy rozmaitych odmian koniczyny, lucerny i innych roślin z rodziny groszkowych w zasuszonym stanie wraz z nasieniem ich. W zbiorze tym naliczyliśmy 15 odmian koniczyny, 6 lucerny, 2 komonicy, 3 nostrzyku, 2 groszku, 2 kozieradki, dalej przelot, rutwicę, esparcettę i seradellę. Wszystkie te rośliny dobrze zasuszone za szkłem umieszczone również bardzo przydatne do rozstrzygnięcia wtedy, gdy z nasienia jeszcze rośliny poznać nie możemy i do prób polnych się uciekamy.

Wszystkie te przedmioty były odpowiednio ustawione na stole mającym $2^1/_2$ metra w kwadrat, a metr wysokości, na którym stała piramida.

[1]) Sita te bardzo dokładnie odrobione a dla każdego handlu nasion i rolnika przydatne dostać można w Tharandt pod Dreznom u blacharza Matthes.

---

pochodzących z innej rasy, faktem jest, że o wiele lepiej się opłaci kupić zwierzę wyborowe, chociaż takowe często kosztuje więcej niż 100 ft. szterl. (1000 złr.)

Co do zadawania paszy, takowa rzeczywiście nie zadaje się zwierzętom pod magą i miarą, zwierze dostaje karmy albo ad libitum, lub też względnie do uznania dozorcy; nie tak jak u nas we wzorowych oborach i w Niemczech. To samo tyczy sie zaparzania lub parowania zimowej karmy — tak owe rzadko się zastosowują w Anglii. W lecie główną podstawę stanowi raygras zielony takaż koniczyna i żyto, taka lucerna i esparcetta.

Obora albo codziennie albo co drugi dzień lub nareszcie co 4 lub co 6 miesięcy oczyszcza się z gnoju. O troskliwem i starannem utrzymaniu w czystości budynków jak nie mniej przyległego do nich małego okolniku, w prawdziwem słowa tego znaczeniu mowy tam nie ma, tak samo jak o regularnem czyszczeniu bydła. Nawet w królewskiej fermie w Windsor to samo widzieliśmy; prawie wszystkie krowy na nogach miały pancerze z mierzwy. Na zapytanie nasze dla czego się tak dzieje i zkąd to pochodzi? odrzekł nam dozorca, iż pochodzi to od gnoju i przystąpiwszy do jednej z krów oderwał kawałek skorupy, chcąc nam dowieść, iż ona rzeczywiście jest z gnoju.

Przy pasaniu na pastwisku nie ma hodowca angielski wielkich trudności, nie potrzebuje nawet pasterza, gdyż wszystkie pastwiska są dobrze ogrodzone porządnemi parkanami, baryerami lub drucianą siatką. (C. d. n.)

Cały zbiór objaśniał spis okazów, w którym prócz tego umieszczona była ustawa stacyi kontroli nasion w Żabikowie, cennik stacyi i brzmienie umowy ze spółkami i firmami handlowemi, które poddają sią kontroli stacyi żabikowskiej [1]).

Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach wystawiła kartofle i różne przedmioty objaśniające ich cechy morfologiczne, fizyologiczne i ważniejsze stany patologiczne, ważniejsze nawozy, przeróbki i skrobiomierze. Wszystkie odnośne przedmioty mieściły się na postumencie wznoszącym się amfiteatralnie, którego długość 10 metrów, a szerokość $1^1/_2$ metra wynosiła i na dwóch stołach po obu bokach symetrycznie ustawionych.

Najwięcej miejsca na owym postumencie zajmowało 140 odmian kartofli wyhodowanych na polu doświadczalnem w Dublanach, a ułożonych według ich użytku — większość ich od dłuższego już czasu tamże się uprawia. Kartofle te były wystawione w części we workach dwudziestopięcio litrowych, częścią na słomianych miskach. W tej części kartofli, które w czasie kopania ich, tj. od 5 do 8go września już zupełnie za dojrzałe uważać było można, podano oznaczoną ilość skrobi. Oznaczenia dokonano za pomocą wagi Hurztziga. Część środkową postumentu zajmowały w wysokich pudłach szklannych równej objętości przedstawione stosunkowe ilości kartofli zebranych w różnych warunkach i przedstawiających rezultaty czterech różnych doświadczeń, które pokrótce objaśnię.

Zdaniem mojem najwięcej zajmującemi były studya Dra H. Franz [2]) nad rolą fizyologiczną pojedyńczych oczek kartofli, których rezultat przedstawiła szkoła pod tytułem „Stosunkowe ilości plonów“:

a) kartofli w podłuż przeciętych.
b) w poprzek ciętych (wysadzono połówkę koronową),
c) całych nietkniętych i
d) całych z wyjętemi bocznemi oczkami.

Nim podam odnośne cyfry wyobrażające te stosunkowe ilości, winienem bliżej objaśnić kilkoma słowy całe doświadczenie. Wybór kartofli do wysadzenia uskuteczniono w sposób następujący: Co 4 bulwy średnie ważyły 29 łutów, a wybrano kartofle tak, że zawsze co 4 miały powyższą wagę. Utworzono 4 oddziały mające jednakową wagę albowiem reprezentowały one zawsze wielokrotną ciążaru większej ilości takich z 4ech sztuk złożonych.

Bulwy pierwszego oddziału cięto tak, jak zwykle się tnie, tj. od szczytu kartofli czyli jego korony do pępka, co stanowiło tak zwane cięcie podłużne. Na obie połówki oczka koronowe i boczne zarówno są rozdzielone.

Z bulw drugiego oddziału odcięto części koronowe (cięcia poprzeczne czyli koronowe) jednak tak, że nóż wsadzono powyżej oczka bocznego, ile możności w środku ciała kartofli położonego, a wyprowadzono nóż znowu powyżej podobnie położonego oczka. W ten sposób pozostawiono na górnej części w przecięciu jedno oczko boczne, niekiedy żadne, a czasami dwa. Części pępkowe spasiono.

Bulwy oddziału trzeciego pozostawiono w całości.

Bulw oddziału czwartego nie przekrawano jeno im wyjęto oczka boczne. Wysadzono je 17go kwietnia pod rydel na 4 cale głębokości.

Plon obliczony na 4 sztuki wynosił:

a) z cięcia podłużnego	192 łutów	na hektar	12.438	klgr.
b) „ koronowego	360 „	„	23.326	„
c) z całych nietkniętych	292 „	„	18.920	„
d) „ z wyjętemi bocznemi oczkami	448 „	„	29.028	„

Dla lepszego zrozumienia tych rezultatów porównajmy pojedyńcze plony ze sobą.

Porównanie plonów z pod a) i c) wykazuje, że cięższe bulwy przy zresztą równych warunkach większy wydają plon. Mały plon z połówek podłużnych upatrywać można też w tom, że część oczek koronowych pozbawioną jest miękiszu bulwy i ztąd źle żywioną.

Przy porównaniu cięcia koronawego z pod b) z cięciem podłużnem z pod a) pod względem z nich osiągniętego plonu, dostrzegamy stosunek na korzyść pierwszego 360 : 190, przy zresztą równej niemal wadze wysadzonych bulw. Widzimy z tego jasno, że nie wszystko jedno jak kartofle krajemy. Jeśli dalej porównamy rezultat z pod b) i) znachodzimy, że wpływ poprzednio skonstatowany większej wagi bulw wysadzonych na plon słabnie wobec uchylenia rozwoju przeważnej części oczek bocznych. Porównanie rezultatu z pod b) z rezultatem pod d) potwierdza znowu pierwszy wypadek. Pod b) bowiem zmniejszono według możności ilość oczek bocznych, pod d) usunięto je zupełnie. Większy plon pod c) w porównaniu z plonem pod b) wyłącznie tylko wytłumaczyć można większą wagę wysadzonych bulw.

Porównanie rezultatu z pod c) i d) tj. całych nietkniętych bulw i całych z wyjętemi oczkami stwierdza wpływ obecności oczek bocznych obok koronowych zmniejszający ilość plonu.

Całe to doświadczenie wykazuje zresztą co można było wywnioskowywać i z przedstawionych stosunkowych ilości plonu, *że nie wszystkie oczka na jednej i tej samej bulwie mają równą wartość dla uprawy, ale przeciwnie najsilniejszemi są oczka szczytowe tj. naprzeciw pępka położone, słabemi zaś oczka boczne.*

Interesującem lubo nie zupełnie nowem było przedstawienie stosunkowych ilości plonów kartofli uprawianych zwyczajną metodą i metodą Gülicha z jednej i tej samej przestrzeni. Otóż bardzo staranne w tym kierunku przedsięwzięte przez profesorów J. Kühn, Wollny i Wernera próby wykazały, że Gülich świetne rezultaty, jakie otrzymał nie swej metodzie uprawy zawdzięcza, ale wysokiej plenności obranych przez niego kartofli, albowiem te same odmiany metodą zwyczajną uprawiane wyższe jeszcze wydają plony niż uprawiane jego metodą.

Szkoła przedstawiła rezultaty otrzymane przez Wernera robione z dwoma odmianami, z których jedna przez Gülicha mocno zalecana, a mianowicie:

z odmiany I. zebrał z hektara kartofli uprawianych metodą zwyczajną . . .	12.200	kgr.
z tej samej odmiany i tej samej powierzchni uprawianych metodą Gülicha . .	9.300	„
z odmiany II. zebrał z hektara kartofli uprawianych metodą zwyczajną . . .	15.100	„
z tej samej odmiany i powierzchni uprawianych metodą Gülicha	13.400	„

Mniej interesu niż poprzednie budziło niezawodnie doświadczenie Janovskyego [1]) albowiem ma ono przeważnie wartość lokalną. Celem jego było rozwiązanie pytania; jak działają różne nawozy na plon kartofli?

Doświadczenie całe przeprowadzone w roku 1875 na

---

[1]) Powyżej opisany zbiór wysyła Dr. A. Sempołowski na wystawę powszechną do Paryża.

[2]) Journal für Landwirthschaft 21. Jahrgang Str. 206 i następ.

[1]) Janovsky Kartoffelanbau Versuche. Prager landw. Wochenblatt 6ty rocznik 1875. Nr. 47. str. 924—929.

roli gliniasto-piaskowej, bogatej w pruchnicę, którą przed 5 laty zregulowano, a w roku 1874 nawieziono nawozem z kompostem. Dla każdego nawozu przeznaczono przestrzeń 2.3 sążni kwadratowych — uprawę przeprowadzono według metody Gülicha — bulwy sadzono na ½ cała i przykrywano lekko ziemią.

Do doświadczenia użyto równych kartofli odmiany Earlyrose. Następująca tablica przedstawia ilość i jakość użytego nawozu pod jedną bulwą i plon na jedną bulwę obliczany:

		wydało plonu
Nr. 1.	bez nawozu	1·00 ft.
„ 2.	19 łutów nawozu stajennego	1·08 „
„ 3.	¾ łuta mączki kostnej parowej	0 75 „
„ 4.	½ łuta superfosfatu ze spodium	1·30 „
„ 5.	½ łuta superfosfatu z fosforytu z ks. Nassau	1·00 „
„ 6.	½ łuta superfosfatu potasowego	1·11 „
„ 7.	½ łuta siarkanu magnowego	0·50 „
„ 8.	½ łuta chlorku potasowego	0.41 „
„ 9.	łut popiołu preperowanego gnojówką	1·14 „
„ 10.	łut popiołu zmięszanego gęstą gnojówką	1·14 „

Stosunkowe te ilości plonów obliczywszy je na 10 bulw wysadzonych, wystawiła szkoła podobnie jak i poprzednie w równych pudłach szklannych.

Wreszcie przedstawiono wyjątki z doświadczenia profesora Oemichen[1]) wykonanego w roku 1872 na polu doświadczalnem w Poppelsdorf pod Bonn mającego wykazać wpływ roli na różne odmiany kartofli.

W doświadczeniu tem wysadzono kartofle dla porównania na rolę ciężką gliniastą — na której łatwo skorupa się tworzy i na rolę lekką piaskową z małą domieszką gliny.

Oemichen robił swe doświadczenia z licznemi odmianami, szkoła dublańska wystawiła rezultat z uprawy sześciu odmian otrzymany, a mianowicie wydały na mórg magdeburgski w roli

	ciężkiej	lekkiej
Gülichs Calico	167	100
Grüne Heiligenstaedter	113	173
Goodrich Early	142	117
Breeses Unvergleichliche	131	53
Bovinia	160	80
Hnachal	66	62

Te doświadczenia pouczają, że oprócz zielonych z Heiligenstadt wszystkie odmiany w roli ciężkiej większy wydają plon niż w roli lekkiej przeważnie piaskowej — tam natomiast procentowa zawartość skrobi jest większa niż w kartoflach z roli ciężkiej.

Prócz tego umieszczono na postumencie 20 okazów różnych nawozów pomocniczych pod kartofle używanych z podaniem zawartości procentowej cennych składników tychże, dalej przeróbki z kartofli jak: cukier, syrop, mąkę, krochmal i płyn do zabarwiania rumu używany. Na stopniu najwyższym postumentu ustawiono na małej piramidzie ściętej, obfitej kartoflami (Calico) doniczkę z kartoflami z nasienia wyrosłemi w Dublanach, a mającemi 10 tygodni. Po obu bokach tej piramidy stały cztery ramy powleczone niebieską materyą, na których rozpięto części podziemne kartofli Calico z różnych ziem, a mianowicie:

z ziemi piaskowej
„ torfowej
„ torfowo-piaskowej
„ gliniastej.

Powiedziałem części podziemne, albowiem nietylko korzenie na nich się znachodziły ale i podziemne łodygi, na końcach których bulwy się osadziły. Przy wypłukiwaniu tych kartofli wycięto ostrożnie bulwy z pozostawieniem małych tarczek bulw, świadczących o miejscu gdzie bulwa była osadzoną. W ziemi piaskowej korzenie niebyły zbyt liczne a długie, na nich korzonki czyli korzenie boczne również nieliczne i krótkie, w ziemi torfowej korzenie nie liczne ale dosyć grube, niemal bez bocznych korzonków, korzenie w ziemi torfowo-piaskowej wydobyte, stały co do swych kształtów i stopnia w rozwoju w pośrodku pomiędzy poprzedniemi, a z ziemi gliniastej były bardzo liczne i liczne wytworzyły korzonki powodujących, że cały system korzeniowy stał się do pilśni podobny.

Na stole po prawej stronie stojącym wystawiła szkoła ważniejsze choroby kartofli na żywych roślinach, mianowicie: strup kartoflany na trzech bulwach, zarazę kartofli spowodowaną grzybkiem *Peronospera infestans* na bulwach i liściach; trzy preparaty mikroskopowe grzybka *Peronospera infestans*, a) ścinek bulwy kartoflanej, w której wspomniany grzybek wszczyna rozkład komórek b) gałązki owocujące unoszące na sobie konidia, c) konidia kiełkujące, tj. wypuszczające woreczek grzybowy i inne wypuszczające zoospory.

Dwie tablice z rysunkami przedstawiającemi te stadya rozwoju grzyba Peronospera infestans, które pod mikroskopami były przedstawione i inne ze stosownem objaśnieniem rysunków — dalej w gustownej ramie za szkłem ważniejsze szkodniki ze świata zwierzęcego: gąsienice chrząszcza majowego *(Melolontha vulgaris)* czyli pędraki w wydrążeniach bulw kartoflowych przez nie wygryzionych. Polnik *(Hypudaeus arvalis)*, a obok niego wygryziona przezeń kartofla, wreszcie znany z opisu włócznik kartoflowy *(Doryphora decemlineata)* zwany pospolicie chrząszczem Colorado w oryginale żerujący na naci kartoflanej i imitacye jego trzech stanów z masy czekoladowej.

Na stole po lewej stronie stały przyrządy używane do oznaczenia skrobi w kartoflach, a mianowicie: przyrząd Dembego (po raz pierwszy wystawiony na wystawie rolniczej w Toruniu 1874 r.) przyrząd igiełkowy Stohmana i przyrząd Krockera; wreszcie ulepszony przyrząd Hurtziga — w niem waga sprężynowa zastąpiona jest zwyczajną wagą dziesiętną o wiele dokładniejszą i nie tak łatwo się psującą niż dawniejsza. — Z tych przyrządów do użycia w gorzelniach zaleca się przedewszystkiem Hurtziga; dozwala on oznaczyć mączkę we większej ilości kartofli bo w 10 funtach bardzo szybko z dokładnością dla praktyki zupełnie wystarczającą.

Co uprawa chmielu kosztować a ile dochodów przynieść może?

Z odezwy szanownego c. k. Towarzystwa galicyjskiego do liczby 794, [1]) widać, że gałęź pospodarczo-przemysłowa bardzo ważna, jest wzięta pod opiekę, i dążnoscią jest szanownego Komitetu zapoznać rolników z wszelkiemi danemi co do uprawy chmielu, ażeby uwydatniwszy ztąd wielkie korzyści, ułatwić nieświadomym sposoby zakładania chmielników i wskazać najwłaściwsze z takowemi postępowanie — czyli krótko mówiąc — zachęcić do uprawy chmielu, która hodowcom zapewnia znaczny dochód, a ogólnie może spotęgować bogactwo kraju naszego.

[1]) Mittheilungen der grossherzogl. sächsischen landw. Lehranstalt an der Universität Jena. Berlin, Wiegandt, Hempel et Parey 1874 str. 1.

[1]) Na kopy rachują się chmielarnie, nie na morgi lub sążnie kwadratowe w Czechach. Sadzą na 4 stopy odległości — co czyni 60 kóp na jednę morgę.

Z tego wnoszę, że jest na czasie, ażeby każden w tym przedmiocie wypowiedział co mu jest wiadomem, bo może się przydać do zestawienia całości, jeżeli te dane są prawdziwemi, i w tym celu nakreślę następujące:

Uprawa chmielu nie jest ani tak trudną, ani tak wysokich wymogów, ażeby niemal każdemu przystępna nie była. — „Bez pracy — nie będzie kołaczy“. A „bez wkładów i zachodu, nie będzie dochodu“. Ale ani pierwsze, ani drugie nie powinno odstraszać nikogo, bo chmielarnie powinny się zakładać cząstkowo, to jest co rok mały kawałek, albo co lepiej wyczekawszy wyników z pierwszego roku, następnego roku kilkadziesiąt kóp [1]) więcej wysadzić. Tym sposobem nie czuje się wydatku tak bardzo, a dalsze wydatki chętnie i śmiało już każden poniesie, jeżeli wynagrodzonym już będzie nad wszelkie spodziewy za poczynione wkłady.

Ja nie mam dziś chmielnika. Więc z tego wnosząc nie jestem kompetentny odzywać się w tej sprawie, ale go miałem — lat temu półkopek przeszło i powiem jak było.

Założyłem chmielnik podług podręcznika (broszury) ówczesnego „O uprawie chmielu“, a założyłem go na tak zwanym Łężku, z odmulisk naszej rzeki Kleczanki powstałym. Powodem do tego było to, że na olszynkach tamże rosnących, rok rocznie chmiel dziko wił się do góry. Przeor zakonu Braci miłosierdzia w Zebrzydowie pan Nowak, człowiek wszechstronnie przedsiębiorczy a Czech i chmielarz, osądził tę miejscowość za stosowną na chmielnik, namówił mnie więc do tego i sadzonek przywiózł. I miałem chmielnik i chmiel, którego jakość chwalił mój protektor i zakupywał do swego browaru. A ten szczegół muszę dodać, że wylewy wody byłe nic mu nie szkodziły, i nie szkodzą byle pod ówczas doły nie były otwartemi.

Trawy — ich uprawa coraz rozliczniejsza, a następnie Zakład nasion pastewnych — które to rzeczy wyczerpują zupełnie nie tylko czas, pracę tj. liczbę rąk, ale i człowieka, — chmielnik, jako i inne przedsiębiorstwa kazały zaniechać, a to tem bardziej, że rok 1846, któren mnie osadził w więzieniu, osierocony chmielniczek i bez opieki popadł zniszczeniu, i tylko doświadczenie zostało, bo już na nowo nie zakładałem.

Teraz gdy w tej sprawie, chcąc podać szanownemu Komitetowi c. k. Tow. gosp. odnośnie do polecenia pewniejsze dane w tym przedmiocie, nawiedziłem sąsiada pana von Dobner Karola, dziedzica wsi Barwald górny, który jest specyalistą i powagą w tej sprawie, bo ośm lat praktykując w Czechach i to przy wzorowych gospodarstwach, o słynnych chmielnikach z usłużności jego obywatelskiej oglądając jego założone chmielniki, przypomniałem sobie nie jedno a widziałem wszystko będąc pojaśnionym szczegółowo, jestem wstanie złożyć całość, która może nie będzie doskonałością, ale z tego względu ma ważność, że co napisane, to nie wiatr, to jest, chmielniki żywocą pięknie i porządkowo, a wszystkie dane są prawdą, i to uwidocznioną.

Mam przekonanie, że na początek acz pobieżnie, to moje skreślenie ma swoją wartość, gdyż w końcu zestawione wyniki są tak świetne i ogromne, że każdego muszą zachęcić do założenia chmielnika, a ktoby chciał widzieć, i więcej nauczyć wiedzy jak zakładać lub pielęgnować chmiel? to może obejrzyć w Barwaldzie górnym, któren jest przy samym gościńcu pół mili za Kalwaryą Zebrzydowską w kierunku ode Lwowa, zapewniając każdego, że znajdzie w panu de Dobner człowieka czynu, pracy i chętnego, by dać wszelkie pojaśnienia dla chciwych wiedzy. Nawet i piśmiennie nie odmówi pomocy, byle po niemiecku.

Do założenia trzy czynniki główne mają znaczenie:

1. warstwa głębsza ziemi rodzajnej,
2. liczba rąk odpowiednia w czasie,
3. ilość wielka tyk.

Pomijam powietrze, bo że nasze jest odpowiednią, dowodem tego już istniejące chmielniki, i zgadzają się znawcy, że jeżeli nie jest tejże samości, to wielką ma podobiznę z miejscowościami najwięcej sprzyjającemi uprawie chmielu w Saaz. Co do:

1. Przypuścić wypada, że choćby ogólnie grunta pagórkowate wioski jakiej były z płytką warstwą urodzajną, to przecie parę morgów, co już nie mały chmielnik stanowi, znajdziemy albo:
   a) u stoków pagórzystych, gdzie deszcze spłukują lepsze pokarmy roślinne, i nagromadziły zwietrzone pyłki u dołu czyli u podnóża, dostateczną ilość,
   b) albo kotliny wklęsłe, zasobne w dobrą ziemię,
   c) albo wreszcie przy nadrzeczach namuliska odpowiednie k'temu.
2. Liczba rąk u nas jest wystarczającą, a ceny najmu nasze niższe jak w Czechach, co tyle chmielu wypładzają. Co zaś do
3. To mamy, a szczególnie w naszych stronach, tak wielką przewagę nad stosunkami czesko-leśnemi w tym względzie, to jest, co do nabytku tyk, że już to jedno ułatwia nam o tyle uprawę chmielu, że Czechy z nami o lepsze iść nie mogą.

Proszę nie brać tego wyrażenia słownie, bo lepszość jest zależną od warunków, o których tu mówić nie będę, ale rozumieć pod tem, co jest ważniejsze, a na pewnikach oparte, że koszta wypłodzenia chmielu w Czechach są z tego względu o 100 złr. a może i więcej na jednej mordze austr. czyli przy 60 kopach sadzonek chmielu, od naszych wyższemi—a tem samem, że my o tyle mniej wydając, niż np. w Saaz na tyki, o tyle wyższą mieć możemy z morgi r e s z t ę, czyli czysty dochód. Co jest przecie rzeczywistością, a co rachunkiem udowodnię.

W Czechach około Saaz kopa jedna tyk do chmielu kosztuje od 8 do 14 złr. a. w. a tem samem na morgę sadząc co 4 stopy odległości, potrzeba 60 kóp tyk, które biorąc po cenie przecietnej, 660 złr. uczynią, i takowe jako kapitał wkładowy, rachując rocznie tylko 8 procent (bo niższego procentu przypuścić nie można) już rocznie 52.80 złr. kosztów wynoszą — a że te tyki 6 do 8 lat służyć mogą, więc znowu biorąc średnio czas zużycia to jest 7, to z sumy wkładu 660 złr. siódmą część rocznie w rozchodzie umieścić potrzeba, co 97·20 złr. wyniesie. Więc razem wziąwszy same tyki w okolicach Saaz'u 150 złr. kosztują rocznie na jednej mordze (niż. austr. 1600 sążni □) chmielnika. Jestto bardzo poważna suma ciężąca na przemianie renty z uprawy chmielu. I jest taką a nie inną, bo zastąpienie tyk drewnych drutami, pokazało się niepraktycznem. Powód tych cen wysokich jest naturalnym wynikiem stosunków miejscowych, bo potrzeba tyk jest większa jak lasy wydać mogą. Trzebieże dają nie dosyć, więc ofiarność z przyszłych drzewostanów przepłacić potrzeba, eskontując naprzód przyrosty [1]).

U nas, a przynajmniej w naszych okolicach, zupełnie inaczej te rzeczy się mają.

---

[1]) Odezwa którą szanowny autor cytuje, miała na celu pozyskanie ewidencyi o ile można wszystkich chmielników w kraju. W odpowiedzi na swą odezwę uzyskał komitet wiele nowych dat. Na podstawie tychże, na podstawie dat dawniejszych zajmuje się komitet pracą około wydania mapy uprawy chmielu, która w ciągu zimy roku 1878 będzie gotową. (Przyp. red.)

*) Zgadzając się z szanownym autorem, że koszta uprawy chmielu w Czechach wyższe są jak u nas, musimy jednak nadmienić, że znów ceny, jakie u nas za chmiel dostać można, są zawsze znacznie niższe od cen u p r z y w i l e j o w a n y c h poniekąd, jakie producentom czeskim przypadają w udziale. (Redakcya).

Lasy nasze nigdy bardzo uporządkowanemi nie były — co dowodzi przysłowie wyrębującego takowe: „Nie było nas, a był las. Nie będzie nas a będzie las“. Ale zawsze było ich dosyć i obwody dawne wadowicki i sandecki, przeważnie do leśnych zaliczone być mogą.

Rok zwowrogi 1846 zatrąbił pobudkę „rąbać lasy“ a echa leśne powtarzały póki ich stać było. Po zniesieniu pańszczyzny lasy były jedyną naszą ucieczką, dobrodziejami! A kto miał i póki miał dobrego stryjcia, to się biedzie oganiał wyciągając co się dało z jego szkatuły.

Ztąd mamy obszary wyrąbisk, które przed 30 lub 20 laty były lasami, a choć nie wszędzie zaprowadzone kultury, przyroda dobrotliwa sama zasiała, a że nie pasają sąsiedzi, bo servitut partera umarł — mamy młode, choć różno letnie, prześliczne i przegęste zapusty. Przetrzebienie takowych jest nie tylko z korzyścią, ale nawet koniecznem, a z tego rok rocznie, i to jeszcze długi przeciąg czasu można mieć tyk na tysiące, na statysięcy i więcej, za bezcen, bo wartość ich nie mogąc być inaczej wyzyskaną, jako opał jest po niczemu.

Źródła te nie wyczerpią się tak rychło, bo w różnych czasach wyprzedawano lasowiska. I tak Klecza jeszcze lat parę może z trzebież sprzedawać tyki po najniższych cenach, Barwald górny dopiero zaczyna przetrzebiać, Roków, Babica za lat kilka będzie miał tyk masy, a znowu przed parą laty jednym kontraktem wyprzedał p. Brandys przestrzeni leśnych za 120.000 złr. (pono), które kultywuja i przybędzie zapustów młodych na późniejsze czasy itd. Dodawszy do tego, że mamy prócz tego lasy jeszcze, które porządkowo wyrębami przechodzą i to od 4 do 8 morgów rocznie, jako to Jaroszowice, Łękawica itd., a wszystkie jako i powyższe są w moim ograniczeniu; to nie tak prędko tyki do chmielu będziemy przepłacać jako w Czechach, a pewno nigdy i do połowy tychże cen nie dójdą. Dla tego nieco obszerniej o tem się rozpisałem, bo ta jedna okoliczność, że tyki w Czechach na jednę morgę o 140 złr., a niechby tylko o 100 złr. więcej kosztują jak u nas, jest już tak ważną, że każdego do uprawy chmielu zachęcić powinna, dając mu pewność, że w latach najgorszych przypuściwszy takich, że w Czechach z chmielnika będzie zero — czyli, że dochód tylko koszta pokryje, to u nas oszczedzone te 150 złr., lub stosunkowo nieco mniej, będą stanowić czysty dochód z morgi, co nie jest małą rzeczą i przy teraźniejszych zbożowego gospodarstwa klęskach silnie przemawiającem za uprawą chmielu.

Aleźe pojaśnić potrzeba, że gdy tyki u nas mają tylko wartość jako opał, a ten po ich z użyciu w małej cześci jest ujemnionym, przeto gdy ceny onego są niskie a różnica przez ubytek z użycia nie znaczna, koszt więc onych jest tak mały, że pan Karol de Dobner lubo najakuratniejszy prowadzi rachunek, każdej z osobna założonej chmielarni — wydatku nie zamieszcza, uważając tyki, jako z przetrzebienia na opał wzięte i po zużyciu na opał obrócone. Równie i na to zwrócić muszę uwagę, że p. Dobner i sadzonek nie porachował, bo takowe bez płatnie od swoich pokrewnych otrzymał.

Pomijając inne drobniejsze szczegóły, ażeby artykuł ten na początek nie był przy długim; przystąpię do zestawienia rachunku, któren mam z regestrów p. Dobnera wyciągnięte, bo to najlepiej uwidoczni nie tylko wszelkie roboty przy uprawie chmielu konieczne, ale co najważniejsze wykaże, że chmielnika założenie i dalsza jego uprawa choć nie mało kosztuje, jednak to wszystko sowicie się wypłaca, i renta z chmielu bywa ogromną, można mieć w dobrych latach i 1000 złr. z morgi, a gdzie dawne chmielniki i były roki tak złe, że zbiory były przepadłe, zawsze przeciętność czystego dochody roczna jest 3 razy jak z wszelkich innych płodów, i to ma się rozumieć w najgorszym razie.

Pan Dobner chociaż tak obeznany gruntownie z tym przedmiotem, i tyle doświadczony chmielarz, bo dość powiedzieć, że jego teść dotąd założył 120 morgów chmielników, jednak zaczął od małego. W pierwszym roku tylko 25 kóp sadzonek zatyczył, to jest 675 sąg kwadratowych przestrzeni, w drugim roku już około 60 czyli morgę austryacką, a w tym jeszcze więcej, i to wszystkie w innej miejscowości, z których ostatnia czyli tegoroczna jest w położeniu nadrzecznem.

Takie postępowanie każdemu zalecić można, bo jeżeli pan Dobner, któren tyk wielkie ilości może mieć z trzebieży zapustów swoich, za bezcen wartości, a które w innych miejscowościach więcej, a stosunkowo i nie mało mogą kosztować — tak robi; to musi być dobrem i pewnie są powody dla czego tak a nie inaczej postępuje.

Jakoż radzę nie rezykowanie wielkich kapitałów wkładowych, nie obciążanie kredytu, bo najpraktyczniej, ażeby dochód z pierwszego chmielnika zakładał następne, a i włożenie ludzi do tych nowych robót już są dostatecznemi okolicznościami, ażeby podobne postępowanie naśladować.

Rachunek wydatków przy założeniu chmielnika przestrzeni 675 sąg kwadratowych, czyli 25 kóp tyk mającego, przez przeciąg dwu-letni i dochód (brutto) otrzymany dla wypośrednienia czystego dochodu czyli renty:

			złr. a. w.
Rok I.	1.	Za rygolowanie tych 675 sąg po 9 ct.	60·75
	2.	Sprowadzenie sadzonek koleją	8·76
	3.	Sadzenie onych, ugnojenie dołów, obcinanie, przywiązywanie, okopanie itp. po 45 centów	13·50
Rok II.	4.	Uprawa rachując 30 kóp okrągło po 80 ct.	24·—
	5.	Tyk ścinanie, oczyszczanie ze skóry, zaostrzenie (spitzen) i opalenie końców po 50 centów	14·16
	6.	Zbiór chmielu, suszenie itp. .	22·72
	7.	Odstawienie do kolei . .	3·—
	8.	Różna: fracht kolejowy itp. . .	10·—
	9.	Opakowanio (Emballage) około	10·—
		Wynoszą razem	166·89
		Za dwa centnary wied. sprzedane po 330 złr. =	665·—
		Zostaje czystego dochodu 493 złr. a. w. [1]	

Dodać wypada, że a) pierwszego roku nie zbierano chmielu ażeby sadzonki się nie wysiliły b) że wszelkie roboty zgodzone były hurtownie (na akord). Co jest przez to umożebnionem, że z Czech nie trudno dostać człowieka do służby, któren obeznany dokładnie z wszelkiemi robotami przy uprawie chmielu albo sam z rodziną pracuje albo znowu przybierając sobie uzdolnionych, godzi się od kopy i nie naraża założyciela chmielnika na straty.

Sądzę, że te dane są aż nadto uwydatniającemi korzyści, jakie z uprawy chmielu mieć można. A gdy zwrócę jeszcze na to uwagę, że cena za nasz chmiel osiągnięta, nie o wiele była niższą od cen za najlepsze chmiele czeskie

[1]) Do tego rachunku uważamy za nasz obowiązek dodać uwagę, iż jest on oparty na cenie chmielu z roku 1876, wyjątkowo korzystnej. W obec nadzwyczajnej świetności cen chmielu w wyż wspomnionym roku byłoby niebezpiecznie oprzeć się na tej rachubie, bo ceny roku 1876 nie wrócą tak prędko. Fluktuacya cen chmielu jest jedną z ujemnych stron uprawy tej rośliny, dość wspomnieć o cenach chmielu w roku 1875, które w jesieni spadły do 30 złr. w. a. podczas gdy już w następnym roku w tymsamym znów periodzie dosięgły niepraktykowanej dotąd u nas wysokości z górą trzystu złr. Przy obliczeniach tego rodzaju praktyczniej jest się oprzeć na cenie z szeregu lat. — W tej mierze odsyłamy czytelników do rozprawy p. Kazimierza Andrószewskiego, doświadczonego chmielarza, wydanej w roku 1876 pod tytułem: „Dowody za szerszą kulturą chmielu w Galicyi“. P. Andrószewski bierze za podstawę swych obliczeń cenę przeciętną chmielu w wysokości 50 złr. w. a. za cetnar i wykazuje jako czysty dochód z trzechlecia obejmujcego i pierwszy rok zakładowy 350 złr. z morga, czyli w przecięciu 116 złr. 66 ct. rocznie. (Redakcya).

płaconą; co do plonu zaś, że lubo do dobrych należał, jednak mógł być większym, gdyby nie owad Btattlaus (mszyca?) któren z wiosną znacznie rośliny uszkodził w tym roku — to przekonanie moje będzie prawdą, że wszelki starunek podjęty w tej sprawie wyda zdrowe owoce, i po szczególe założycielom chmielników da dużą rentę i bogactwo krajowe spotęguje.

Klecza w listopadzie 1877.

Henryk Sławiński.

O użytkowaniu lasów,

przez

Edwarda Kopeckiego.

(Dokończenie).

Patrz nr. 7. „Rolnika".

V.

W poprzednich artykułach wykazaliśmy najprzód, że dotychczasowe, las konserwujące gospodarstwo wysokopienne nigdy kosztów nań wyłożonych nie pokrywa, potem, że przy takim rodzaju gospodarowania bardzo znaczne kapitały w lesie nagromadzone nie oprocentowują się należycie.

Przy wielkiej ważności i naturalnem znaczeniu tych dwóch okoliczności dla każdogo właściciela lasu zdaje mi się odpowiednio jeszcze raz je podnieść.

Z gospodarczego stanowiska musimy drzewo w lesie wyrosłe uważać jako rezultat kosztów wyłożonych na gospodarstwo i dlatego też obie powyżej przytoczone okoliczności są dla gospodarza lasowego zupełnie identyczne. — Można też je innemi słowami wyrazić, mianowicie: Ponieważ koszta gospodarstwa wysokopiennego nie bywają pokryte, gromadzą się przy niem bardzo znaczne, źle albo wcale nie oprocentowane kapitały drzewne, albo odwrotnie z powodu nagromadzenia źle lub wcale nie oprocentowanych kapitałów nie zostają koszta pokryte.

Każden właściciel lasu zużytkowywanego podług jakiegoś podziału zrębowego, taki nawet właściciel, który nie posiada najmniejszych wiadomości fachowych, może się o tem bardzo łatwo za pomocą prostego praktycznego rachunku przekonać.

W tym celu bierze się dochód rocznego zrębu, jeżeli można dochód przecięciowy z kilku ostatnich lat, rozumie się bez dochodu z trzebieży, odejmuje od niego koszta pozyskania i możliwego wywozu i mamy sumę, wyobrażającą nam wartość drzewa na pniu z jednego rocznego zrębu. Tę wartość pomnożywszy przez 25 otrzymujemy w przybliżeniu wartość 27miu najstarszych zrębów.

Doliczenie dwu zrębów, nie objętych poprzednim obrachunkiem, będących więc nadwyżką, jest najpród wcelu osłabienia zarzutu, że owe 25 zrębów zarosłych jest młodszem drzewem, przy którego prędszem zużyciu nastąpiłaby strata, a potem dla pokazania, że przy znacznem marnotrawstwie połączonem z tak zwanem gospodarstwem zapasowem, nie wiele zależy przy podobnych obrachunkach na tysiącach, łatwo bowiem pojąć, że wartość owych dwóch zrębów, zależnie od rozległości lasu, może wynosic tysiące a nawet i więcej.

Powyższy rachunek wykaże w każdym wysokopiennym lesie jako wartość najstarszych 27 zrębów taki kapitał, że procent jego (tylko po 4 procent biorąc) przewyższy znacznie bieżące dochody z całego lasu. Dyferencya ta okaże się jeszcze większą przy położeniu 5 do 6 procentów. Jestto niezbity dowód, że bieżący dochód nie oprocentowuje dostatecznie nawet wartości drzewa na owych 27 zrębach, z czego wynika, że reszta w lesie będącego kapitału drzewengo żadnego wcale procentu niu daje.

Dla lepszego zrozumienia przeprowadziliśmy powyższy rachunek na podłożonym rzeczywistym przykładzie.

Aerarium austryackie posiada w bliskości Wiedn'a obszar leśny zwany Wienerwald. Ten obejmuje około 48.000 morgów, które częścią w 100, częścią w 120 letniej kolei rąbane bywają. Od roku 1860 do roku 1869, a więc w ciągu 10 lat, wynosił średni roczny czysty dochód 560.000 złr., w tym samym zaś czasie średni roczny surowy dochód (brutto) wykazuje 1.022.780 złr.

20 procent rocznej masy drzewnej nie pochodzi ze zrębów, ale z trzebieży, wykonanych po zrębach jeszcze nie rębnych, muszą więc być odciągnięte od powyższego dochodu surowego. Ponieważ wartość jego nie jest osobno wykazaną, drzewo zaś z trzebieży nigdy nie dochodzi wartości drzewa z rebów, przyjmę więc wartość jego jako $^2/_3$ wartości tego ostatniego. Tę pozycyę przyjmiemy więc nie jako 20 ale tylko jako $13^1/_3$ procentu dochodu surowego, od którego też odciągamy okrągło 135.000 złr.

Koszta pozyskania i wywozu wynoszą rocznie 296.264 złr., od czego odpada najmniej 20 procent na trzebieże, z których pozyskiwanie drzewa zawsze więcej kosztuje jak ze zrębów. Po odciągnieciu 20 procent pozostają te koszta w kwocie 235.000 złr., co razem z powyższemi 135.000 złr. wynosi kwotę 370.000 złr. Odciągnąwszy te 370.000 złr. od dochodu surowego 1,022.770 złr. pozostaje jako wartość roczna drzewa na pniu 652.780 złr. Ta suma pomnożona przez 25 wykazuje jako wartość drzewa na 27 najstarszych zrębach kwotę wynoszącą krągło 16 milionów złr.

Roczny czynsz z tego kapitału wynosi licząc 4 proct.: 652.000 złr. przy 5 procent: 815.000 złr.; przy 6 procent zaś 978.000 przenosi więc czysty dochód z całego lasu wykazany w ilości 560.000 złr. o 92.000, 225.000 lub 418.000 złr. w. a.

Taki rachunek wyjaśnia dostatecznie, dlaczego były minister finansów Dr Brestl w roku 1868 dążył do sprzedaży całego Wienerwaldu, oraz, dlaczego, gdy wskutek ogólnej opozycyi od tego projektu odstąpił, na jednem z posiedzeń niższo-austryackiego sejmu wyrzekł z naciskiem, że „wprawdzie odstąpił od zamiaru sprzedaży Wienerwaldu spowodowany różnemi ubocznemi względami, pomimo tego jednak oświadcza, że jego zdaniem sprzedaż ta byłaby dla państwa finansowo korzystuą, procenta bowiem spodziewane od kapitału otrzymanego ze sprzedaży wynosiłyby, uwzględniając kursa państwowych papierów, przeszło milion, a więc prawie dwa razy tyle, co obecnie wynosi dochód z pomienionego lasu".

Jestto bardzo podobne do prawdy, gdyż podług tamtoczesnego kursu państwowych papierów wynosiłaby suma ze sprzedaży około 15 milionów.

Gdyby ta sprzedaż przyszła była do skutku, zrobiłoby było państwo dobry interes, kupcy zaś nie dobry, ale świetny interes. Ci ostatni bowiem otrzymaliby przy spieniężeniu drzewa z najstarszych 27 zrębów (około 12.000 morgów) nietylko całą sumę na kupno wydaną, ale oprócz tego około $1^1/_2$ miliona przewyżki, reszta zaś lasu wynoszącego 36.000 morgów z całością gruntów, z budynkami itp. w wartości przeszło 24 milionów dostałoby się im jako czysty podarunek.

Radziłbym wszystkim naszym właścicielom lasów, żeby ze swoimi wysokopiennymi lasami przeprowadzili podobny rachunek, któryby im wskazał najdobitniej potrzebę reformy w gospodarstwie lasowem. Reforma taka, nie nadwerężając całości lasu, dostarczylaby im nietylko znacznych kapitałów, tak dla każdego pożądanych, ale dałaby z lasu rzeczywiste dochody, które dotąd składają się z niezmiernie małych

procentów od kapitałów w lesie nagromadzonych. Te procenta są tylko dla tego na pozór znaczne, ponieważ te prawie martwe kapitały są bardzo wielkie.

Niniejszem zakończam pierwszą część mej rozprawy, zamierzając w drugiej części podać zasady finansowego gospodarstwa lasowego.

W kwestyi wywozu amerykańskiego mięsa.

Twierdzą często, że wywóz świeżego mięsa z północno-amerykańskich stanów do Anglii nie wywrze szkodliwego wpływu na handel tucznem bydłem w Europie. Z jednej strony bowiem zasoby Ameryki trwale nie mają być tak wielkie, ażeby wywierać mogły wpływ na angielskie targi tucznego bydła, z drugiej strony koszta transportu wynoszą zbyt drogo, wreszcie własna konsumcya północnej Ameryki powiększa się tak bardzo, ażeby rzeczony wywóz na dłuższy przeciąg czasu trwale mógł mieć powodzenie.

O ile twierdzenia te są słuszne, czas dopiero okaże; nie myśląc kwestyi tej rozstrzygać, przytoczymy tu poważne zdania angielskie w tym przedmiocie. W najnowszym czasie zastanawiano się w Anglii w różnych kołach nad dowozem świeżego amerykańskiego mięsa, oczekując dalszych jego postępów częścią z trwogą, częścią tj. ze strony konsumentów, z radością.

Ponieważ niemiecki handel bydłem opasowem i mięsem rzeźniczem zależy w bardzo znacznej części od wywozu z Holandyi, Hamburga, Szczecina i innych portów morza Północnego i Baltyckiego, z powodu iż najlepsze i najdroższe bydło i mięso w każdym gatunku głównie się eksportuje, a w to miejsce wielkie place eksportowe zaopatrują swe potrzeby ze środkowych i po części z południowych Niemiec, jako też chude bydło do tuczenia sprowadzanem bywa z Austro-Węgier, Rosyi i Królestwa Polskiego (chociaż w ostatnim czasie handel ten z powodu księgosuszu bardzo został ograniczony); nie trudno więc dowieść, że pośrednio targ angielski, nie wspominając już wcale o targu paryzkim lub belgijskim, w najwyższym stopniu wpływa na targi niemieckie i w ogóle z podnoszeniem się i spadaniem ceny mięsa w Londynie zwykle równe lub przynajmniej podobne fluktuacye cen objawiają się na niemieckich targach.

Na mityngu Izby gospodarczej w Cheshire 26go lutego br. zgodzono się w pomienionym przedmiocie na następne zdania: Jest faktem, że mięso rzeźnicze w zupełnie dobrym stanie importuje się obecnie ze Stanów północnej Ameryki, chociaż na ten cel nie używa się wcale okrętów parowych. Również tuczne bydło w żywym stanie teraz bez wielkiej straty podczas transportu przewozi się z Ameryi do Anglii. Można się jeszcze spodziewać wydoskonalenia środków transportowych a w skutek tego i powiększenia przewozu.

W przecięciu otrzymuje angielski farmer za funt dobrego mięsa rzeźniczego 7 pensów ($71^3/_4$ fenyga), amerykańskie mięso rzeźnicze sprzedaje się zaś po $4^1/_2$ do 6 pensów (45 do $61^1/_2$ fenyga) funt angielski ($^9/_{10}$ funta pruskiego), czyli w przecięciu po $5^1/_2$ pensa, tj. 55 fenygów. Ceny te płacą w miejscach wylądowania w Liwerpolu i Glasgowie. Przy dalszych przesyłkach dochodzą jeszcze koszta transportu w Wielkiej Brytanii samej, czemu także angielskie mięso w tej samej wysokości podlega. Stąd amerykańskie mięso przynajmniej o 1 pens ($10^1/_2$ fenyga za $^9/_{10}$ funta pruskiego) jest tańsze, co wpływa na zniżenie się cen mięsa.

Amerykańscy importerzy skupują mięso rzeźnicze we wschodnich i zachodnich częściach północnej Ameryki; przy ładowaniu na okręt kosztuje ich ton czyli 2000 funt. mięsa 45 funtów szterlingów ($822^1/_2$ marek). Koszta transportu do Anglii wynoszą od tony 8 funtów szterlingów (164 marek), co na funt wypadnie razem $5^1/_2$ pensa (55 fenygów) Znaczny zysk pozostaje importerom ze skór, z łoju i innych odpadków. Z tem angielscy producenci nie mogą konkurować i wielkie przestrzenie taniej ziemi w Ameryce, która do produkcyi tuczonego inwentarza bardzo się nadaje i wiele mniej kosztuje niż w Anglii, zabezpieczają na dłuższy czas ów wywóz a mianowicie powiększenie tegoż.

W przecięciu bydle ważące 6 centnarów, które w chudym stanie kosztuje około 7 funtów szterlingów ($143^1/_2$ marek) potrzebuje do utuczenia za 10 szylingów (około 10 marek) kukurydzy lub innego zboża na centnar żywej wagi. Za utuczoną sztukę bydła płaci się tamże 20 funtów szterlingów (410 marek), amerykańskiemu producentowi, pozostaje zatem również znaczny zysk. Pod temi okolicznościami muszą nawet producenci stałego lądu Europy, spekulujący na targ angielski, uczuć bardzo rychło i trwale amerykańską konkurencyę i bezwątpienia, bydłu niemieckiemu, gdyby takowe uzyskało znów wstęp wolny do Anglii, byłoby bardzo trudno konkurencyą tę na targach angielskich wytrzymać.

Nadzieja północno-amerykańskich producentów opanowania angielskiego targu jest dalej z tego względu tak bardzo uzasadnioną, ponieważ wiedzą, iż najmniejsze zniżenie ceny bydła tucznego w Anglii powoduje konsumentów natychmiast do większych potrzeb i że wystarcza importować taniej tylko o kilka fenigów, ażeby konsumcyą skierować głównie do amerykańskiego mięsa.

Jest tylko jedyna droga w razie powiększenia się dowozu mięsa z północnej Ameryki, ażeby tuczenie angielskiego bydła utrzymać. Właściciele gruntów muszą się zadowolnić niższą dzierżawą, w przeciwnym razie fermerzy będą zmuszeni produkcyi zaniechać i wyjść z dzierżaw. Z tego możnaby wywnioskować spadnięcie renty gruntowej w niedalekiej przyszłości lub utrudnienie przywozu, którego po ogłoszeniu systemu wolnego handlu, nie tak łatwo można się spodziewać, ponieważ ludność angielska uważa tanie mięso już za potrzebę i za jeden z pierwszych artykułów żywności. Tak daleko obrady mityngu.

Pismo fachowe znów „Manchester Examiner“, które zresztą w tym przedmiocie mniej więcej wyraża się tak samo, objawia zarazem zdanie bardzo uwagi godne i na czasie: „Trzeba — powiada — zwrócić na to uwagę i dążyć do zmiany z powodu wielu pośredników (Mitlemen), którzy gałęź tę handlu opanowali i w W. Brytanii producentom odbierają bardzo znaczną część zarobku w handlu bydłem opasowem, z drugiej strony ludności też podrażają ceny. Gdyby w tym względzie można zaprowadzić bezpośrednie stosunki między konsumentami a producentami, wypadłoby to na korzyść obopólną obudwóch“.

W czasopiśmie „Mark Lane Express“ podany jest amerykański dowóz świeżego mięsa do Anglii w roku 1875 na 1750 tonów czyli 3,500.000 ft. W roku 1876 podniósł się dowóz ten już na 8536 tonów, a w miesiącu lutym 1877 wprowadzono już 700 tonów świeżego mięsa; dowóz amerykański więc faktycznie nadzwyczaj wzrasta. W porównaniu jednak do potrzeby głównych targów na bydło opasowe, mówi to samo pismo — ilości te nie stoją w żadnym stosunku, bo sam tylko targ w Schmithfield potrzebuje dziennie 500 tonów czyli 10.000 funtów angielskich świeżego mięsa rzeźniczego we wszystkich gatunkach a w roku 1875 skonsumowano w Anglii 1.186 641 centnarów importowanego mięsa wołowego i 15,820.206 centnarów krajowej wołowiny, czyli potrzeby angielskiej konsumcyi wynoszą tygodniowo około 16 353 tonów świeżego mięsa wołowego; wobec tego amerykański dowóz jest jeszcze bardzo mały.

Lecz północna Ameryka jest w stanie podług sprawozdania podróżującego tam człowieka fachowego, za którego owe pismo bierze gwarancyą, zjednać sobie skuteczną konkurencyę na angielskim targu mięsa, ponieważ na fundamencie urzędowych wykazów statystycznych w Stanach zjednoczonych północnej Ameryki i Kanady znajduje się 31.158.318 sztuk bydła rogatego, na którym dowozy amerykańskie oprzeć się mogą. W powyższej liczbie zawarte jest 23,806.000 sztuk poprawnych ras bydła, które krzyżowane są już mianowicie z Shorthornami lub Herefordami i umieszczone w farmach, a więc nie znajdują się już w stanie na pół dzikim. Do owej ogromnej ilości bydła doliczyć jeszcze trzeba przeszło 32.600.000 świń i więcej niż 33 miliony owiec, a uwagi godną jest także okoliczność, że wielkie masy kukurudzy i owsa na miejscu skonsumowane być muszą, ponieważ transport na sprzedaż byłby za drogi. Dlatego koszta tuczenia bydła w Ameryce, jak już wyżej wspomniano, nadzwyczaj się różnią stosownie do geograficznego położenia i wynoszą od 11 do 40 marek na sztuce.

Dobroć amerykańskiego świeżego mięsa zwróciła zresztą na targach uwagę angielskich rzeźników i handlarzy, który to punkt podnosi także wychodzące w Chicago czasopismo: „Live Stock", ażeby zwrócić uwagę amerykańskich producentów na ważność rzeczonych krzyżowań dla angielskiego dowozu. Pismo to podnosi również, że ostatnie 158 tonów takiej wołowiny sprzedano w Smifield po $6^1/_2$ pensów za funt angielski, czyli $^9/_{10}$ fl. pruskiego.

Tenże podróżujący jest zdania, że skoro przewietrzane wagony na wielkich prowadzących na zachód kolejach zostaną wszędzie zaprowadzone, miejsca rzezi coraz dalej na zachód przenosić się będą, przez co północno-amerykańska konkurencya dla angielskich targów nie przestanie być niebezpieczną, własną zaś konkurencyą w kraju tj. ze strony wschodu ku zachodowi w tym względzie zawsze skutecznie pokonywać można.

Nie przytaczając innych angielskich źródeł, które obiegającemu w kilku niemieckich pismach fachowych zdaniu o imporcie północno-amerykańskiego świeżego mięsa zupełnie są przeciwne, wspomnimy tu tylko w końcu o doniesieniu z Töning w Szlezwig-Holsztynie, podług którego w ostatnim czasie podejmują tam usiłowania, ażeby zamiast wywozu tuczonego bydła dla Anglii, skierować tenże do Francyi przez Dunkierkę. Bezustanne trudności, jakie Anglia stawia importowi niemieckiego bydła tucznego, zmniejszyły bowiem ochotę jeszcze dalej do W. Brytanii tuczne bydło wyprowadzać. Pokazuje się już w tym widoczny wpływ, jaki konkurencya północno-amerykańska wywierać zaczyna i zgadza się też zupełnie z małym skutkiem odniesionym przez komisyę, która ze strony niemieckiej Rady gospodarczej starała się o łatwiejszy dowóz bydła do Anglii, przyczem rząd angielski okazał się głuchym na wszelkie przedstawienia. (r. Z „Ziemianina", Nr 48).

Korespondencye.

Z Bełzkiej ziemi 12go grudnia 1877.

Czyniąc zadość wezwaniu, które szanowny korespondent z nad Bystrzycy w ostatnim numerze „Rolnika" wystosował do wszystkich gospodarzy, pospieszam z wiadomościami o stosunkach gospodarzy wiejskich w mojej okolicy. Jakie są te stosunki, jakim jest stan nasz materyalny, wystarczy powiedzieć, że niemal każdy piąty majątek (wyłączając fortuny magnackie) jest u nas na sprzedaż.

Gorzej zaprawdę być nie może, bo utrata ziemi czeka nas w bliskiej przyszłości.

Słowem bieda, o jakiej mało kto może mieć jasne wyobrażenie.

Trzy lata rok po roku gorzelnictwo nam niedopisuje; a produkcya ziarna ledwie pokrywa koszta nakładu, z jakich więc źródeł mamy czerpać dochody nasze?

To też dzierżawcy bankrutują jeden po drugim, a właściciele walczą o codzienny byt swój.

Pozorne przynajmniej powodzenie materyalne, jakiegośmy do roku 1874 doznawali, nagle zmieniło się w same klęski, złe ceny wódki w roku 1875, psucie się kartofli w kopach, niewydobycie jej z ziemi prawie w $^1/_3$, nareszcie nieudanie się zupełne jarzyn z powodu czteromiesięcznej posuchy było początkiem naszych klęsk. rok 1876 wiadomo jak był złym, prócz wielkiej obfitości słomy — nic więcej niemieliśmy — a cóż dopiero powiemy o roku bieżącym, w którym jedyny i najgłówniejszy produkt eksportowy, to jest pszenicę, rdza niemal do szczętu zniszczyła, a inne produkty jak jęczmień i groch najgorzej zarodziły.

Zdawałoby się, że wobec tego stanu rzeczy, rząd nie omieszka zająć się sprawami gospodarstwa wiejskiego w Galicyi, i ulgą w ściąganiu podatków, dostarczeniem taniego kredytu za pośrednictwem banku narodowego, a nakoniec wspieraniem gorzelnictwa, jedynej naszej industryi rolniczej, podźwignie upadające rolnictwo.

Tymczasem przeciwnie się dzieje, ustawy bowiem uchwalone w Izbie deputowanych w ciągu tegorocznej sesyi raczej szkodę niż najmniejszą ulgę w naszej niedoli przynieść mogą.

Nietylko że przy ustawie o banku narodowym najmniejsze żądania kraju naszego nieuwzględniono, lecz natomiast uchwalono nowe opodatkowanie od wódki, które zgubi na zawsze nasze gorzelnictwo.

Utrzymują niektórzy, że powracamy do stosunków naturalnych, że żyliśmy kilka lat w iluzyach, które ostatecznie rozwiane być musiały. Nie przeczę, że niewolnymi byliśmy od iluzyi, zaciągając ogromne pożyczki na dobra, i wkładając kapitały w gospodarskie melioracye, bardzo wątpliwej wartości. Niemniej nieprzeczę, że iluzye nasze w oszacowaniu fortun i dochodów z ziemi, może po części i zdemoralizowały nas samych, a jeszcze bardziej naszą służbę surdutową, lecz przyzna mi każdy, że rozczarowanie przeszło najpesymistyczniejsze wyobrażenia!

Chcę jednak dotknąć sprawy, którą bardzo trafnie poruszył szanowny korespondent z nad Bystrzycy; to jest tej niepraktykowanej presyi w ściąganiu podatków!

Bez względu na to, że wprowadzenie ustawy o lichwie, wywołało ogromną reakcyę w cyrkulacyi pieniężnej przez nagłe zamknięcie kredytu dla uboższych, bez względu na to, że nędza zupełna, ba nawet i głód zagraża naszym włościanom, bez względu na to, że jedno po drugiem gospodarstwo ulega przymusowej sprzedaży, ściągają u nas podatki z całą gwałtownością i niezwykłą energią.

Prawda że nikt się o to nieupomina, ażeby rząd złagodniał w pobieraniu podatków, ażeby raczył uwzględnić smutną rzeczywistość, i nie przyczyniał się do zupełnego upadku, bo dla spraw krajowych łamy naszych dzienników są po części zamknięte, a uwaga ich głównie zwróconą jest na to, czy stolica wybierze Wolskiego lub Dobrzańskiego, tak jak gdyby którykolwiek z tych wyborów miał kraj zbawić lub go unieszczęśliwić.

Już to prawdę mówiąc, doczekaliśmy się miłych czasów, o pracy mówiemy, o solidarności piszemy, a rozbijamy w puch, co tylko robić się da.

Zamiast się wzajemnie wspierać, walczymy z sobą, zamiast myśleć o jutrze, marzymy o tem co się kiedyś stać może, a wśród tego wszystkiego jedno tylko jest pewnem, że na dnie tych wszystkich bałasów spoczywa stara prawda, *ôte toi pour que je m'y mets!*

Wracając jednak do przedmiotu, wzywamy was szanowni członkowie Komitetu Towarzystwa gospodarskiego, byście wzięli biedne ziemiaństwo w opiekę waszą, i zbadawszy rzeczywisty stan gospodarzy wiejskich, wnieśli do wysokiego rządu przedstawienie o ulgę w ściąganiu podatków. Głos wasz wysłuchany będzie, jesteście bowiem najpstotniejszymi reprezentantami interesów rolnictwa krajowego, a nadto waszem postępowaniem zjednaliście sobie pełne zaufanie rządu, który daje temu najpewniejszy wyraz przez pozostawienie spraw rolniczych w waszym ręku, gdy równocześnie w innych prowincyach państwa kulturraty ustanawia.

J. K.

Z Rzeszowskiego w grudniu 1877.

Uderzony słusznością uwag zamieszczonych przez szanowną Redakcyę w nr. 10 „Rolnika“ w artykule pod tytułem „Praca organiczna“ — chwytam co prędzej za niezgrabne moje pióro, by dać w ten sposób choć mały dowód zainteresowania się sprawami szerszego znaczenia, dowód zarazem, że jeżeli dotychczas z kąta naszego korespondencyi nie przysyłano, to robiono to nie tyle z ospałości ile z chęci skromnego wyczekiwania, czy nas kto wprawniejszy nie zastąpi.

Dziwić się zaprawdę wypada, że śmiał ktoś zaliczyć nas do tłumu ospałych; wszak dość pobyć u nas na wsi tydzień, by uwierzyć, że minęły czasy, kiedy to rolnik zasiawszy swe łany, siedział przez całą zimę jak u pana Boga za piecem, zapisując spokojnie przez 6 dni zrzędu omłoty do rejestru. Takiemi dzisiaj już nie jesteśmy! owszem ruszamy się, ruszamy się ciągle, częścią z własnej, częścią z cudzej ochoty. Nie mamy tygodnia by niemówiono w ostatnich czasach: Panu X. zasekwestrowano majątek lub inwentarz. — Pan Y. oddał się dobrowolnie w sekwestr panu Z. znanemu dobrodziejowi ludzkości, który swym sprytem i energią ocali mu fortunę; dodajmy do tego jeszcze fakt, że każdego właściciela większej własności interpelują w pewnych odstępach czasu o zapłacenie podatków, a przyznacie, że w obec takich operacyj i zmuszeń zazdrościć niepodobna!

Jeżeli jednak posądzaliście nas o obrak ruchu i życia w teraźniejszości, to do wybaczenia — jak jednak można nas było posądzać, że takimi będziemy w przyszłości, to trudno się nie oburzyć. Wszak najspokojniejszego ziemianina, który tylko kawę pija, świeci naftą i wychyla czasem kielich alembikówki, przyszłość musi wzruszyć. Posądzać nas w obec przyszłości o spokój, byłoby to samo, co posądzać nas, że nieczytujemy dzienników — a my prenumerujemy przecież c. k. „Gazetę Lwowską“, w której tak wiernie zapisują usiłowania szlachetnych mężów stanu.

Kawa i nafta, to rzeczy, które nas dotyczą tylko jako konsumentów, a żart na bok, proponowane podwyższenie podatku od wyrobu spirytusu, może wstrząsnąć gospodarstwami, zwłaszcza leżącemi w północnej stronie naszego obwodu — bo są to gospodarstwa o ziemi piaszczystej, na których kartofle, żyto, hreczka, lubin, rzadziej owies, są jedynymi płodami, których do zmianowania użyć można. Przy dzisiejszej wysokości podatków wiele gorzelń zaledwie istnieć może, cóż dopiero nastąpi wtedy, gdy podatek podskoczy o 20 i 40 procent, przypuszczając nawet, że potrafimy nadać naszym gorzelniom przepisany ustawą charakter rolniczy.— Wtedy chyba z góry zaprosić trzeba amatorów starożytności, by przyjechali do nas kupować starą miedź i gruzy!

Słusznem też było zdanie szanownego korespondenta z Grzymałowa co do tego, że przyjdzie zamykać gorzelnie, lecz nie zgodziłbym się na to, byśmy gorzelnie ot tak sobie bez skrupułów zamykać mogli. Nie wszędzie to mamy ziemie, w których z chwilą, gdy przestajemy uprawiać kartofle, możemy uprawiać rośliny handlowe, strąkowe, pastewne, nie wszędzie zatem upadek gorzelni nie nazwie się klęską. Dodać tu jeszcze wypada, że nawóz, jaki otrzymywano z wypasu bydła wywarami, był i jest w wielu miejscach jedynym nawozem, który coś wart, inne bowiem nawozy otrzymywane z karmy słomą i w małej ilości sianem, choć imponujące obfitością, w gruncie rzeczy małą mają wartość. Nie przeczę, że racyonalny gospodarz, karmiący swe bydło według pewnych norm i umiejący zużytkować materyały, jakich mu w nawozach okolica dostarcza, może gospodarstwu ubytek gorzelnego nawozu nagrodzić, czy jednak tak rzeczy stoją w praktyce, trudno uwierzyć. Czyż podobna, by praktyk karmiący dotychczas swe bydło karmą objętościową i wierzący, że uzyskuje w ten sposób dobry nawóz, mógł zmienić swe zdanie z chwilą kiedy zamyka gorzelnię? Przypuszczać trzeba, że go nie zmieni, nawozy więc jakiemi te gospodarstwa będą rozporządzać, niedostatecznie zasilą ziemię, a gospodarstwo skierowane przeważnie do uprawy zbóż musi się coraz mniej rentować. Jeżeli zatem weźmiemy pod uwagę fakt, że większa część gospodarzy nie chce słyszeć o intenzywniejszem karmieniu inwentarzy i szerszem użyciu handlowych nawozów nawet wtedy, gdyby to było racyonalnem — to łatwo przyjść do przekonania, że z upadkiem gorzelni ucierpi bardzo większa część gospodarstw. Lecz miejmy nadzieję, że źle nie jest jeszcze tak bliskie i pomówmy o teraźniejszości.

Tegoroczny plon kartofli można nazwać tylko lichym, w najlepszych warunkach dochodzi on 60 korcy z morga w wielu wypadkach zaledwie do 20 korcy, a znam majątki gdzie zebrano tyle ile posadzono, przyczem dodać trzeba, że w tęższych ziemiach sadzono kartofle 2 razy, gdyż pierwszy wysad dla zbytniej wilgoci nie powschodził wcale. Naturalnym skutkiem tego stanu rzeczy, że wiele gorzelni spoczywa wyczekując lepszej przyszłości, a te gorzelnie, jakie są w ruchu, zmniejszyć musiały swój dzienny zaciór kartofli. Cena kartofli dochodzi jak nateraz w większych partyach do 1·50 złr. za 180 ft. wagi wiedeńskiej, a na karb postępu zanotować nam wypada tę dodatnią stronę, że przy kupnie kartofli posługują się tu już nie rzadko wagą do oznaczenia procentu skrobi, według wysokości którego reguluje się też i cena.

Ulubione przez gorzelników cebulki saskie, wykazują w tym roku zaledwie 18 procent skrobi, kartofle zebrane z drugiego wysadu zaledwie 14—15 proct. Gorzelnie przebierające kartofle lepszej jakości, cieszą się wydatkiem 15 kwart z korca kartofli i odpowiedniej ilości słodu, lichy produkt daje zaledwie 12 kwart.

Jęczmiona i owsy mamy tu co do jakości bardzo liche; to ziarno jakie od drobnych handlarzy nabywamy, czyścić koniecznie potrzeba, przyczem $\frac{1}{2}$ odchodzi na poślad. Cena drzewa wynosi za 2 m. kubiczne miękkiego 4—5 zlr., twardego 6—8 zlr. Cena okowity dochodzi 15 zlr. za wiadro na 40 masów i 80° trallera.

K. W. R.

Rozmaitości.

Historya powozów. Właściciel jednej ze znaczniejszych fabryk powozów w Londynie, M. Thrupp, wydał obecnie zajmującą książkę p. t. „Historya powozów“. Przebiega w niej dzieje fabrykacyi powozów w Anglii, poczynając od najdawniejszych czasów. Dowodzi że Rzymianie poznawszy wozy budowane przez inne ludy, przyznali pierwszeństwo angielskim. Przytacza czerpany z dawnych autorów łacińskich opis wzięcia na placu boju sześciuset wozów bretoń-

skich, które następnie służyły do parady elegantom rzymskim. Podaje przytem wyjątki z listu Cycerona do przyjaciela, w którym tenże prosi go, aby mu zrobić kazał wóz podobny, dodając, iż jest to jedyna rzecz, którą warto sprowadzić z odległej wyspy do stolicy świata. P. Thrupp porównywa wozy irlandzkie z tej epoki niezgrabne i ciężkie, oraz z innemi angielskiemi, wynosząc również ostatnie jako odznaczające się lekkością i wdziękiem kształtów. Powiada, że widocznie Anglia od najniepamiętniejszych czasów przeznaczoną była, ażeby przodować reszcie świata w fabrykacyi powozów. Pierwszą karetą na wzór dzisiejszych zbudowała w Londynie fabryka Waltera Bippon'a w roku 1555 na żądanie hr. Rutland. Następnie tenże sam Bippon zrobił drugą podobną dla królowej Maryi, a potem zbudował ogromną kolasę używaną w czasie wielkich uroczystości przaz królowę Elżbietę. Panowie dworscy a za ich przykładem możni mieszczanie zaczęli sobie potem sprawiać powozy, tak, że przewoźnicy londyńscy wytoczyli proces powoźnikom, o pozbawienie ich zarobku; wszyscy bowiem woleli chociażby dalej objeżdżać powozem, aniżeli bliższą drogą łodziami się przewozić. Powozy używane początkowo, miały rozmaite nader dziwaczne kształty, były pomiędzy niemi i takie, na koźle których woźnica siedział jak na koniu i takie znowu, gdzie mieścił sie na wązkiej ławeczce a po nad nim jak na wieży wysokiej siedział pan jego. Powozy podobne miały nazwę nader oryginalną lecz właściwą, zwano je bowiem powszechnie: samobójcami, a to z przyczyny że ich właściciel narażał się dobrowolnie na złamanie karku. Od lat stu wedle twierdzenia p. Thruppa sztuka budowania powozów nie postąpiła już wyżej w Anglii. Zmieniono wprawdzie ich kształty na więcej ponętne, materyały wszakże używane na budowę, a mianowicie drzewo, jest dobierane mniej starannie.

Część urzędowa.

Streszczenie ważniejszych uchwał
z posiedzeń Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.
od miesiąca czerwca po koniec października 1877 roku.

Posiedzenie XIV. (dnia 23go czerwca 1877 r.)

1. Upoważniono Dyrekcyę dublańską do sprzedania z obory w Dublanach starego buhaja rasy holenderskiej za 135 złr.

2. Odmówiono prośbie Leiby Rappa względem wybudowania drugiej karczmy na granicy w Dublanach.

3. Uchwalono prosić Wydział krajowy o wyasygnowanie kwoty 4750 złr. jako subwencyi dla zakładów dublańskich za kwartał III b. r. i upraszać zarazem o przyspieszenie sprawy przyjęcia szkół dublańskich na kraj.

4. Uchwalono wysłać p. Kazimierza Pańkowskiego prof. szkoły dublańskiej dla zwidzenia 3ch stacyj buhajów subwencyonowanych.

5. Uchwalono zawiadomić Oddziały i hodowców bydła o nadesłanie zamówień wraz z zadatkiem na buhaje w czasie wystawy krajowej przez Komitet zakupić się mające — dla odprzedaży po zniżonej cenie.

6. Udzielono opinię c. k. Starostwu we Lwowie, iż ze względów kultury krajowej nie zachodzi przeszkoda przeciwko wykarczowaniu 30 morg. lasu w Krzywczycach i obrócenia go na pole orne.

7. W skutek reskryptu Ministerstwa rolnictwa w sprawie uprawy wikliny — uchwalono odpowiedzieć Ministerstwu, że kraj nasz posiada wszelkie warunki do rozwoju wikliny potrzebne, na projektowane zaś przez Ministerstwo rolnictwa stydendyum dla zbadania uprawy wikliny za granicą przedstawiono p. Władysława Tynieckiego, profesora szkoły leśnej we Lwowie. O treści reskryptu Ministerstwa rolnictwa w tej sprawie zawiadomiono wszystkie Oddziały gospodarcze.

8. Przyjęto Filipa Michalika na dozorcę w Zakładzie uprawy i wyprawy lnu w Gródku prowizorycznie na rok jeden z płacą 25 złr. miesięcznie.

9. Przyjęto do wiadomości, iż Ministerstwo rolnictwa wyasygnowało kwotę 4000 złr. na urządzenie stacyi torfiarskiej w Dublanach.

10. Uchwalono odnieść się do Ministeryum rolnictwa o wyasygnowanie zarezerwowanej subwencyi w kwocie 1200 złr. na bióro melioracyjne.

Posiedzenie XV. (dnia 21go lipca 1877 roku).

1. Uchwalono podać do wiadomości wszystkich Oddziałów gosp. o pojawieniu się w Prowincyach Nadreńskich chrząszczyka niszczącego kartofle zwanego Colorado i sposób niszczenia tegoż.

2) Uchwalono zwołać Zjazd gospodarzy, w czasie Wystawy krajowej odbyć się mający.

3. Przyjęto projekt kontraktu zawrzeć się mającego z Wydziałem krajowym przy oddaniu Zakładów dublańskich w zarząd kraju.

4. Uchwalono wezwać inżyniera kultury Tow. o przedstawienie kandydatów na pomocników biura melioracyjnego, z oznajmieniem iż na stałą subwencyę liczyć nie mogą.

5. Z powodu wzmagających się cen wszelkich wiktuałów podwyższono opłatę dostarczającemu wikt i opranie dla uczniów szkoły parobków na 15 złr. miesięcznie od każdego ucznia.

6. Wyasygnowano Dyrekcyi dublańskiej 300 złr. na naprawę budynków szkolnych, zaś 120 złr. na postawienie sztachet.

7. Odesłano Wydziałowi krajowemu podanie Dyrekcyi dublańskiej o wyasygnowanie kwoty 250 złr. na sprawienie 10 stołów rysunkowych — jako wydatku budżetem nieobjętego.

8. Przyznano stypendya po 100 złr. dwom celującym uczniom szkoły gorzelniczej we Lwowie, Władysławowi Kobylskiemu i Wincentemu Kurztowi dla dalszego praktycznego wykształcenia się w zawodzie gorzelniczym.

9. Uchwalono prosić Wydział krajowy o udzielenie 250 złr. jako zasiłku na kursa weterynaryi w r. b. odbyć się mające.

Posiedzenie XVI. (dnia 10go września 1877 r.)

1. Uchwalono pytania i rezolucye na Zjeździe gospodarczym traktować się mające — termin zwołania Zjazdu wyznaczono na dzień 29 i 30 września — i postanowiono zaprosić wszystkich przewodniczących Oddziałów na dzień 30 września.

2. Z powodu prośby ks. Stojałowskiego, aby dla 200 włościan zwiedzić mających wystawę urządzić odczyt — zaproponowano mu zwiedzenie przez włościan wystawy pod kierunkiem profesorów dublańskich — odniesiono się do Komitetu wystawy o udzieleniu bezpłatnych biletów wejścia na wystawę dla rzeczonych włościan.

3. Wskutek nieprzyjęcia przez br. Seweryna Brunickiego przyznanej mu 2giej nagrody za gospodarstwo wzorowe w Zaleszczykach, zaproponowano Ministerstwu rolnictwa przyznanie tej nagrody p. Józefowi Jakubowiczowi

z Kurzan, któremu komisya sędziów w dziale III premiowania 1875 roku takąż nagrodę przyznała.

4. Załatwiono nadto kilka spraw gospodarstwa dublańskiego dotyczących.

Posiedzenie XVII. (dnia 13go października 1877 r.)

1. Odmówiono prośbie p. Kazimierza Klamato inżyniera cywilnego względem udzielenia zapomogi 300 złr. na wykształcenie się za granicą w robotach amelioracyi gruntów.

2. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie inżyniera kultury Towarzystwa z czynności za kwartał II b. r.

3. Poparto prośbę p. Adama Prażmowskiego stypendysty Towarzystwa na Akademii rolniczej w Lipsku u kuratorów fundacyj stypendyjnych ś. p. Macieja i hr. Amalii Stadnickiej o przedłużenie mu pobieranego stypendyum jeszcze na rok jeden dla ukończenia studjów — i przyznano mu zasiłek na opłacenie czesnego w kwocie 115 marek.

4. Uchwalono rozpisać konkurs na 2 stypendya po 600 złr. rocznie do szkoły głównej kultury ziemiańskiej na Oddział leśny w Wiedniu.

5. Przyznano Oddziałowi samborskiemu subwencyę w kwocie 100 złr. na dwie stacye buhajów dla użytku włościańskiego, w Fulsztynie i Maksymowicach — zaś Oddziałowi tarnopolskiemu także subwencyę w kwocie 50 złr. na jednę stacyę w Zarudziu.

6. Wobec stanowczej odmowy Ministerstwa rolnictwa udzielania subwencyi na premiowanie gnojarń — odmówiono Oddziałowi Rudeńskiemu wydelegowania Komisyi dla zwiedzenia wzorowej gnojarni przez p. Jana Breuera w Suchowoli urządzonej.

7. Uchwalono prosić p. Ottona Hausnera, aby wspólnie z p. Ludwikiem Skrzyńskiem organizacyą targu zbożowego we Lwowie się zajął.

8. Załatwiono nadto kilka spraw gospodarstwa dublańskiego dotyczących.

Posiedzenie XVIII (dnia 27go października 1877 r.)

1. Uchwalono odnieść się do Wydziału krajowego z wyjaśnieniem kilku punktów spornych w sprawie zawrzeć się mającego kontraktu z powodu oddania Zakładów dublańskich w zarząd kraju.

2. Uchwalono wnieść petycyę do Izby Panów przeciw uchwalonej w Izbie niższej reformie podatku gorzelnianego.

3. Uchwalono prosić Ministerstwo rolnictwa o stanowczą odpowiedź co do udzielenia subwencyi na rok 1878 na wydawnictwo „Rolnika“.

4. Uchwalono odwołać się do grona profesorów dublańskich w sprawie wydawnictwa podręczników gospodarskich.

5. Uchwalono przedłożyć Ministerstwu wnioski co do użycia subwencyi w kwocie 4000 złr. na urządzenie stacyi torfiarskiej w Dublanach przyznanej.

6. Upoważniono Sekretarza Towarzystwa do prowadzenia ze stronami korespondencyi w krótkiej drodze, w sprawie ułożenia księgi rodowodowej bydła.

7. Zaproszono na delegatów Komitetu do ankiety przez Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze we Lwowie zwołanej dla zbadania planu naukowego szkoły ogrodniczej pp. Dra Edwarda Kopeckiego i Karola Barańskiego.

8. W dopełnieniu dawniejszej uchwały zaprowadzenia w Dublanach obory zarodowej bydła krajowego, postanowiono zakupić 20 krów rasy krajowej z funduszu subwencyjnego — tudzież 4 woły robocze — zaś sprzedać znajdujące się w tejże oborze bydło rasy holenderskiej, sprzedać również owce rasy Negretti i pozostawić tylko 10 matek i 1go barana.

Lwów dnia 10go listopada 1877 r.

Z Komitetu Tow. gosp. galic.

Ogłoszenie.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przeznaczywszy kwotę 100 złr. na premiowanie sadów włościańskich i szkółek drzew owocowych przy szkołach ludowych, z otrzymanego od Wys. Ministerstwa rolnictwa na rok bieżący zasiłku na podniesienie sadownictwa — ogłasza niniejszem konkurs na trzy nagrody po 25, 15 i 10 złr. za sady włościańskie, dobrze utrzymane lub nowo założone, i takież trzy nagrody po 25, 15 i 10 złr. za szkółki drzew owocowych, przez nauczycieli ludowych starannie utrzymane.

Ubiegający się o powyższe nagrody mają wnieść podania swoje (stylizowane do Komitetu Tow. gosp. galic.) na ręce dotyczących Rad Oddziałów gospodarskich najdalej do **końca grudnia br.**

Po upływie powyższego terminu przystąpi Komitet Towarzystwa gosp. galic. na po stawie opinii odnośnych Rad Oddziałowych do przyznania nagród najbardziej na nie zasługującym — i takowe za pośrednictwem tychże Rad wypłaci.

Ogłoszenie niniejsze raczą szan. Rady Oddziałów gospodarskich, świetne Wydziały Rad powiatowych, jakoteż świetne c. k. Starostwa obwieścić jak najrychlej w sposób jak najskuteczniejszy.

Zarazem uprasza Komitet szan. Rady Oddziałów, ażeby otrzymane w tej mierze podania wraz z opinią swoją — Komitetowi jak najrychlej nadesłać raczyły.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów d. 29go listopada 1877.

Wiceprezes: *Dawid Abrahamowicz.*

Sekretarz Tow. *Józef Greliński.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny D. Abrahamowicz.

Z drukarni K. Pillera.